



Wyróżnia nas jakość i innowacyjność - rozmowa z Janem Brożkiem, prezesem zarządu GFN sp. z o.o. i Grzegorzem Bugałą, wiceprezesem zarządu GFN sp. z o.o.

str. 20-22





Szanowni Czytelnicy

Sierpniowe wydanie naszego magazynu zdominowała tematyka energetyczna. Na lipcowej konferencji szukaliśmy odpowiedzi na pytanie czy województwo lubelskie ma szanse stać się zapleczem energetycznym Polski, uwzględniając jego zasoby naturalne, węgiel, ew. gaz łupkowy, warunki dla rozwoju farm wiatrowych i fotowoltaicznych oraz wodoru. Jak na rozwój polskiego rynku energii wpłynie przygraniczne położenie województwa? Czy inwestycje w branży energetycznej są w stanie przeciwdziałać wykluczeniu inwestycyjnemu województwa będącemu efektem trwającej na Ukrainie wojny?

W wywiadach z ministrem Klimatu i Środowiska Anną Moskwą i Piotrem Pyzikiem, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych staraliśmy się pokazać na co lubelskie może liczyć w zakresie rozwoju przemysłu energetycznego i wydobywczego, a prof. dr hab. inż. Piotr Kacejko wybiega nieco w przyszłość i prezentuje paliwo przyszłości, wodor.

Życzę ciekawej lektury.

*Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna*

Spis treści

Strategia Polski i UE ws. dekarbonizacji a obecna sytuacja społeczno-polityczna w Europie i na świecie – konieczna weryfikacja?	3
Rząd szuka nowych rozwiązań	4-5
Po pierwsze bezpieczeństwo energetyczne kraju	6-7
Węgiel sam upomniał się o swoje prawa	8-9
Lubelska Rezolucja Energetyczna 2022 zostanie wysłana do Brukseli	10-12
Pracodawcy Ziemi Lubelskiej mają nowy zarząd	13
Milionowe inwestycje w PGE Dystrybucja	14-15
Alternatywą dla gazu ziemnego jest wodor	16-17
Lubelskie może być liderem zielonej energii	18-19
Wyróżnia nas jakość i innowacyjność	20-22
Jaki scenariusz czeka polską gospodarkę w obliczu wojny na Ukrainie? Znamy zdanie Polaków	23
Armia Dmowskiego, Paderewskiego i Hallera cz.2	24-25
Bessa na rynku kredytów mieszkaniowych będzie się pogłębiać	26-27
Odporność na stres i adaptacja najtrudniejsze do znalezienia u kandydatów do pracy	28-29
Czy warto być Terytorialsem	30
Nietypowi goście na zamku w Janowcu	31

Panorama Lubelska

od 1994

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny: Jolanta M.Kozak

tel: 534 666 551

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portał:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-001 Lublin, ul. Krak. Przedmieście 50/SP456

Zdjęcie na okładce:

Górnicza Fabryka Narzędzi, fot. Maciej Kozłowski

Nakład: do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Skład graficzny:

ATuProjekt

STRATEGIA POLSKI I UE WS. DEKARBONIZACJI A OBECNA SYTUACJA SPOŁECZNO-POLITYCZNA W EUROPIE I NA ŚWIECIE – KONIECZNA WERYFIKACJA?

Patrząc na obecną sytuację w Europie wydaje się, że ta weryfikacja już nastąpiła. Zwrot w stronę węgla, otwieranie elektrowni węglowych w Niemczech, Austrii czy Wielkiej Brytanii pokazują, że prowadzona dotąd polityka dekarbonizacji oparta była na nierealnych założeniach w zakresie stabilności i wystarczalności OZE oraz oparcia procesu na paliwie przejściowych, czyli gazie ziemnym z Rosji. Dziś potrzebne jest bardziej racjonalnie podejście do zagadnienia, niemniej jednak uważam, że czas węgla potrwa kilka lat, a w perspektywie kilku proces dekarbonizacji powróci ze wzmożoną siłą. Na dziś nie znamy jeszcze odpowiedzi na pytanie czy kraje Europy Zachodniej są zdolne do pozyskania gazu z alternatywnych kierunków, jaki będzie koszt transportu takiego gazu i dostępności infrastruktury przesyłowej. Więc oprócz dostępności pytanie o koszty takiego działania. I tak naprawdę po otrzymaniu odpowiedzi na te pytania będzie można oszacować czas powrotu do węgla. Patrząc na rozwiązania światowe, jak choćby te stosowane w Kanadzie czy Japonii, gdzie CO₂ jest przechwytywane i magazynowane pod ziemią można mówić o nieemisyjnym stosowaniu węgla w energetyce. W przypadku instalacji kanadyjskich jest to wychwytywanie CO₂ w procesie spalania węgla i składowania go pod ziemią, a część wykorzystana w innych procesach technologicznych, natomiast w przypadku Japonii jest to produkcja energii z syngazu (gaz syntezowy) i składowanie pod dnem oceanu. Innym elementem utrudniającym działalność wydobywania węgla jest ograniczenia finansowania ze strony banków. Niemniej jednak obserwujemy zainteresowanie zaangażowania kapitału spoza UE. Jako kopalnia węgla energetycznego chcąc przetrwać musimy czas transformacji dostosowywać się do wyzwań rynku krajowego i europejskiego i przygotowania Spółki na nadchodzący czas. Dlatego podjęliśmy działania prowadzące do pozyskania dodatkowych źródeł przychodu z działalności poza węglem energetycznym oraz zupełnie



poza węglowych. Celem Zarządu jest przygotowanie Spółki na najgorszy czas, czyli taki, w którym proces dekarbonizacji doprowadzi do zupełnej eliminacji węgla z systemu elektroenergetycznego. Jestem świadomy, że do tego daleka droga, tak daleka jak zakończenie procesu inwestycyjnego w obszary poza węglowe. Ważnym argumentem za poszukiwaniem dodatkowych źródeł przychodu jest brak inwestycji w nowe jednostki wytwórcze oparte na węglu a te, które będą modernizowane celem wydłużenia żywotności to perspektywa 2035 roku. Wg opracowań eksperckich w 2040 r. w Polsce (przy wysokim scenariuszu uprawnień do CO₂) zapotrzebowanie na węgiel energetyczny będzie wynosić około 11 mln ton. To niewątpliwie szansa dla Bogdanki na utrzymanie miejsc pracy, ale wymaga to dalszych działań w kierunku programu inteligentnej kopalni, zmian organizacyjnych i technologicznych. Natomiast tym roku rozpoczynamy poszukiwanie węgla typu 35 na południu Lubelszczyzny, gdzie jest duże

prawdopodobieństwo, że tam właśnie występuje. Ale to dalsza przyszłość, teraz musimy zabezpieczyć kraj w surowiec. I tu trzeba po raz kolejny podkreślić, że inwestycje w górnictwo są czasochłonne i kosztochłonne. Aby inwestować musimy wiedzieć, że polityka Unii po raz kolejny nagle nie odwróci się od węgla. Skutki takich działań odczuwamy w tej chwili, braki węgla trzeba uzupełniać importem, gdyż polskie kopalnie nie są w stanie w ciągu kilku miesięcy znacząco zwiększyć wydobycia, jest to niemożliwe. Prace przygotowawcze trwają dwa lata, a więc w takiej perspektywie można mówić o realnym zwiększaniu wydobycia. Sytuacja na Ukrainie, embargo na surowce z Rosji, skutki gospodarcze pandemii, które odczuwa jeszcze Europa to wszystko sprawia, że szybka likwidacja górnictwa jest po prostu niemożliwa. Tylko rozsądna i spokojna transformacja, z uwzględnieniem wykorzystania nowoczesnych technologii w górnictwie daje szansę na zachowanie bezpieczeństwa energetycznego Polsce i Europie.

BOGDANKA

RZĄD SZUKA NOWYCH ROZWIĄZAŃ

ROZMOWA Z ANNA MOSKWA, MINISTER KLIMATU I ŚRODOWISKA

We wtorek 5 lipca rząd zatwierdził liberalizację ustawy 10 H, dzięki której ma być odblokowana energetyka wiatrowa na lądzie. Czy to oznacza, że przeciwnicy wiatraków zostali przekonani do zmian i w Sejmie uda się szybko uchwalić liberalizację?

Główne założenia ustawy dotyczą obowiązkowego lokowania elektrowni wiatrowych wyłącznie na podstawie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Precyzyjnie określają warunki lokalizacji oraz wskazują minimalną odległość nowych elektrowni wiatrowych od zabudowań mieszkalnych. Utrzymana zostaje podstawowa odległość nie mniejsza niż wyznaczona zgodnie z zasadą 10H. Plan będzie mógł określać inną, uwzględniając zasięg oddziaływań elektrowni wiatrowej, jednak nie mniej niż 500 metrów. Decyzja o możliwości lokalizowania nowych inwestycji w zakresie lądowych elektrowni wiatrowych oraz odblokowanie możliwości rozwoju budownictwa mieszkalnego w sąsiedztwie tych elektrowni będzie zależało teraz od mieszkańców okolicznych terenów. Jednocześnie ustawa gwarantuje mieszkańcom, którzy zdecydują się uwolnić lokalizację okolicznych terenów pod zabudowę nowej infrastruktury wiatrowej, zwiększone bezpieczeństwo jej eksploatacji. Zobowiązuje także inwestorów do ograniczania oddziaływania elektrowni na środowisko poprzez wykorzystanie najnowszych technologii. Zapropnowane zmiany umożliwią powstanie nowych instalacji wiatrowych o łącznej mocy 6-10 GW, co przyczyni się do wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Po wprowadzeniu nowego systemu rozliczeń prosumentów gwałtownie spadła liczba no-

wych instalacji fotowoltaicznych i program „Mój Prąd” przestał być tak efektywny, czy to oznacza koniec rozwoju fotowoltaiki w Polsce? Czy rząd szykuje tu jednak zmiany, które rozruszają ten rynek?

Liczba prosumentów posiadających mikroinstalacje fotowoltaiczne systematycznie się zwiększa. Od 2015 r. wzrosła ona z 4 050 do ponad 1,08 mln mikroinstalacji na koniec maja br., a ich łączna moc osiągnęła ponad 7,8 tys. MW – według danych Agencji Rynku Energii. W porównaniu danych z kwietnia i maja 2022 r., w ciągu miesiąca liczba prosumentów wzrosła o prawie 24 tys. 1 kwietnia 2022 r. wdrożyliśmy unijną dyrektywę RED II w zakresie prosumentów, wprowadzając nowy system rozliczeń tzw. net-billing. System zachęca do autokonsumpcji energii elektrycznej w gospodarstwach domowych. Wprowadziliśmy też instytucję prosumenta zbiorowego, a od 1 lipca 2024 r. umożliwiliśmy działalność prosumenta wirtualnego. Tym samym dajemy szansę nawet 13 mln Polaków zamieszkujących budynki wielorodzinne na dostęp do zielonej energii. W naszej opinie Program Mój Prąd 4.0 będzie w dalszym ciągu skutecznie wspierał finansowanie inwestycji prosumenckich dzięki dotacjom nawet do 20 500 zł. Ministerstwo Klimatu i Środowiska na bieżąco monitoruje rozwój rynku prosumentów w Polsce. Efekt zmian regulacyjnych będzie można ocenić najwcześniej w drugiej połowie 2022 r.

15 lipca wchodzi w życie kolejna odsłona rządowego programu „Czyste Powietrze”, w którym po raz pierwszy będzie można otrzymać prefinansowanie na inwestycje takie jak termomodernizacja czy wymiana źródła ciepła. Kiedy

jednak osoby najbardziej ubogie energetycznie, których nie stać na jakiegokolwiek tego rodzaju inwestycje, bo ledwo wiąza koniec końcem otrzymają 100 proc. finansowania by zmniejszyć swoje zapotrzebowanie na energię, a także wymienić kocioł na inne źródło ciepła by nie truć sobie i sąsiadów dookoła?

Najnowsze zmiany w programie „Czyste Powietrze” umożliwiają uzyskanie przedpłaty na rozpoczęcie inwestycji. Oznacza to, że właściciele domów jednorodzinnych mogą otrzymać do 50 % dotacji w postaci zaliczki jeszcze przed rozpoczęciem przedsięwzięcia. Takie rozwiązanie zostało przygotowane z myślą o osobach o niższych dochodach, którzy często nie mają pieniędzy aby podjąć się takiej inwestycji z własnych środków, czy też nie mają możliwości zaciągnięcia zobowiązań finansowych na ich realizację.



Przeznaczamy na to działanie kwotę 1,8 miliarda złotych. Będziemy dalej prowadzić ewaluację Programu i jeśli okaże się, że forma prefinansowania istotnie wzmacnia efekty ekologiczne, to rozważymy wprowadzenie kolejnych usprawnień.

Ponadto NFOŚiGW cały czas prowadzi nabór wniosków w programie „Stop Smog”. Program realizowany jest na rzecz najmniej zamożnych gospodarstw domowych w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych. Ich właściciele mogą otrzymać do 100% dofinansowania na realizację prac związanych z wymianą nieefektywnego źródła ciepła i niezbędnymi pracami termomodernizacyjnymi.

W związku z embargiem na węgiel z Rosji Polska stara się zapewnić dostawę z innych kierunków. Ten surowiec trafia przede wszystkim do odbiorców indywidualnych. Czy w kolejnych latach rząd będzie ponownie gwarantował ceny węgla, czy też będzie starał się namówić Polaków, by przeszli na inne źródła ciepła takie jak np. pompy ciepła?

Choć niezmiennie zachęcamy Polaków do wymiany źródeł ciepła i przeprowadzenia termomodernizacji swoich domów z wykorzystaniem rządowych programów, takich jak „Czyste Powietrze” czy „Mój Prąd”, to musimy wziąć pod uwagę fakt, że

w Polsce ponad 42% rodzin ogrzewa domy piecami węglowymi. I to właśnie z myślą o nich przygotowaliśmy przepisy gwarantujące stałą cenę węgla i jego dostępność dla odbiorców indywidualnych. Zachęcamy też do przejścia na bardziej ekologiczne formy ogrzewania. Zdajemy sobie jednak sprawę, że są osoby dla których realizacja takiej inwestycji może być bardzo trudna. Dlatego wspomniana wcześniej nowa odsłona Programu „Czyste Powietrze +”, która umożliwia otrzymanie prefinansowania właścicielom domów jednorodzinnych ubiegających się o dotację na wymianę starego pieca tzw. kopciucha oraz ocieplenie domu.

Na początku lipca Ministerstwo Klimatu i Środowiska zaświadkowało węgiel jako paliwo transformacji. Czy to oznacza, że gaz stracił już ten status? Jak będzie się zmieniał zatem nasz miks energetyczny w najbliższych latach?

Priorytetem zmiany miksu energetycznego musi być bezpieczeństwo energetyczne Polski. Polska zabiegała o uwzględnienie atomu i gazu w unijnej taksonomii. Te stabilne i dyspozycyjne źródła energii są konieczne do bilansowania i integracji w systemie zależnych od pogody odnawialnych źródeł energii. Jeżeli chodzi o przyszłość, to planujemy znacząco rozbu-

dować możliwości pozyskania przez Polskę prądu ze źródeł odnawialnych i energii z atomu. Morska energetyka wiatrowa stanowi jeden z kluczowych kierunków transformacji polskiego sektora energetycznego, dlatego ma ogromne znaczenie gospodarcze dla naszego państwa. Zgodnie z „Polityką energetyczną Polski do 2040 r.” moc zainstalowana w morskiej energetyce wiatrowej osiągnie w 2030 r. wartość 5,9 GW, natomiast w 2040 r. – do 11 GW, co oznacza, że morskie farmy wiatrowe będą odpowiadać w 2030 r. za 13%, a w 2040 r. za 19% generowanej energii elektrycznej. Przygotowaliśmy też projekt rozporządzenia rządu w sprawie maksymalnych ilości i wartości energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii, które mogą zostać sprzedane w drodze aukcji w poszczególnych następujących po sobie latach kalendarzowych 2022-2027. Pierwsze aukcje OZE przeprowadzone w oparciu o rozporządzenie planowane są na koniec 2022 r. Co do budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce, to jest ona realizowana zgodnie z wcześniej założonym harmonogramem. Przyjęta w październiku 2020 roku aktualizacja Programu Polskiej Energetyki Jądrowej (PPEJ) zakłada budowę 6 bloków jądrowych do 2043 roku.

Michał Niewiadomski, fot. arch. Ministerstwo Klimatu i Środowiska



PO PIERWSZE BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE KRAJU

Rozmowa

z Piotrem Pyzikiem,
podsekretarzem stanu
w Ministerstwie
Aktywów Państwowych,
pełnomocnikiem rządu do
spraw transformacji
spółek energetycznych
i górnictwa węglowego

Panie Ministrze, odpowiada Pan w rządzie za górnictwo. Porozmawiajmy więc o szansach na budowę nowej kopalni w powiecie chełmskim. Czy marzenia mieszkańców i samorządowców spełnią się?

Lubelskie jest postrzegane jako najbardziej perspektywiczne dla nowych, dużych inwestycji górnictwa. I nie chodzi tu tylko i wyłącznie o węgiel energetyczny ale również koksujący. Spółki górnicze nie podjęły jeszcze decyzji dotyczących budowy nowych kopalń, w tej chwili rozwijane są inwestycje w ramach istniejących już terenów eksploatacji. Z punktu widzenia inwestycji długoterminowych i obecnej sytuacji geopolitycznej lubelskie jest przyszłością górnictwa węglowego i tu nie ma wątpliwości. Przypomnę tylko, że w ostatnich latach lubelskie zagłębie rozpoznawane było przez kilka podmiotów prywatnych oraz spółki zależne od Skarbu Państwa. Firmy te wykonały prace geologiczne właśnie na terenach powiatu chełmskiego. Sytuacja, która nastąpiła po 24 lutego determinuje do działań pomimo pewnego rodzaju inercji wynikających z różnych kwestii prawnych i pozaprawnych. Nie podlega jednak dyskusji kwestia, że węgiel jest nam teraz potrzebny.



Kiedy mieszkańcy powiatu chełmskiego mogą liczyć na konkretne decyzje?

Wiele zależy od sytuacji za wschodnią granicą. Prawdopodobnie jednak

takie decyzje zapadną w ciągu kilku najbliższych miesięcy. Proszę jednak pamiętać, że rozmawiamy z Komisją Europejską i jesteśmy w trakcie prac nad notyfikacją, która wymaga pewnej konfrontacji z rzeczywistością.

Mam jednak nadzieję, że Komisja Europejska podejdzie do naszego węgla z pewnym zrozumieniem w sytuacji, gdy większość krajów europejskich wraca do węgla.

Dlaczego sprowadzamy węgiel skoro mamy swój?

Naszym priorytetem jest bezpieczeństwo energetyczne kraju. W naszym mixie energetycznym mamy oczywiście OZE, ale to ciągle nie jest ilość pozwalająca zaspokoić zapotrzebowanie na energię, w związku z tym węgiel pełni w nim ciągle znaczącą rolę. Od lat mamy do czynienia z działaniami dekarbonizacyjnymi. W zeszłym roku podpisaliśmy umowę społeczną, która podlega notyfikacji Komisji Europejskiej, a która w swej treści ma załącznik, który nazywa się Harmonogram wygaszania kopalń i powinien on sukcesywnie być realizowany aż do roku 2049. Kryzys energetyczny w Europie i w Polsce zmusza nas do podejmowania decyzji odwrotnych, a w górnictwie nie ma sytuacji z dnia na dzień. Nie możemy z dnia na dzień wydobywać więcej węgla. Do tego potrzebne są maszyny i ludzie. Ten proces wymaga i czasu i pieniędzy. Taka inwestycja rozwija się ok. 17 miesięcy, a ja powiedziałbym, że nawet 2-3 lata. Na węgiel i zwiększanie wydobywania musimy patrzeć jak na każde przedsięwzięcie gospodarcze, ono musi być opłacalne, a produkt dostępny. Proszę zwrócić uwagę, że ten nagły deficyt polega na tym, że polskie kopalnie do tej pory ok. 99,7 proc. swojego wydobycia kierowały do sektora energetycznego, natomiast indywidualni odbiorcy, małe i średnie ciepłownie, a także rolnicy czerpali z węgla importowanego.

I to był głównie węgiel rosyjski...

To prawda, ale proszę sobie odpowiedzieć dlaczego. Rosjanie od wielu lat stosowali politykę uzależniania od swojego węgla. Produkt o różnych parametrach sprzedawali po najniższej cenie rynkowej. Mówimy tu o ilości w naszym przypadku około 8,5 mln. ton. Ten stan rzeczy zaskoczył wolny rynek. Minister Anna Moskwa, bo to właśnie Ministerstwo Klimatu i Środowiska jest odpowiedzialne za import węgla i energię, a Ministerstwo Aktywów Państwowych jest wykonawcą ustaleń, robi wszystko, by

sprowadzać węgiel z innych kierunków. I to z dnia na dzień nabiera pewnego rozmachu.

Czy grozi nam zimna zima?

Mam nadzieję, że wczesna jesień da nam asumpt do tego, że zabezpieczyliśmy wszystko tak, jak trzeba. Choć to nie oznacza, że nie będzie problemów. Embargo na rosyjski węgiel spowodowało uruchomienie pewnych mechanizmów rynkowych. Ludzie wcześniej niż zwykle kupują węgiel i kupują go na zapas. Wierzę jednak, że pojawienie się na polskim rynku węgla z importu oraz cały system logistyczny dowozu go do klienta, nad którym pracujemy, uspokoi te negatywne nastroje.

Węgla może wystarczyć, ale dla niektórych odbiorców indywidualnych może, pomimo rządowego wsparcia okazać się zbyt drogi.

Sytuacja na giełdach surowcowych po rosyjskiej inwazji na Ukrainę jest asumptem do tego, by oczywiście martwić się o cenę. Rząd pracuje jednak w wielu przestrzeniach, żeby te skutki wzrostu cen złagodzić w sposób maksymalny. Jak to wszystko zacznie działać uspokoi się i rynek i nastroje społeczne.

Wróćmy Panie Ministrze do początku naszej rozmowy. Czy lubelskie faktycznie stanie się

hubem energetycznym, jak zapowiadał to w Lublinie premier Mateusz Morawiecki w trakcie Kongresu Trójmorza?

Wszystkie działania rządu są na to ukierunkowane. Lubelskie ma ogromny potencjał nie tylko w zakresie górnictwa ale i energetyki. Kluczem oczywiście będą inwestycje i konsekwencja w działaniu.

Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. i Enea S.A. Podpisały list intencyjny w sprawie wyjścia lubelskiej kopalni z grupy. Jaka przyszłość jest przed Bogdanką?

Nie da się ukryć, że w koronie polskiego przemysłu wydobywczego Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. jest ewidentną perłą. To jedyna w Polsce dochodowa kopalnia. Ministerstwo Aktywów Państwowych i premier Jacek Sasin otaczają Bogdankę, ale i całe województwo lubelskie swoją pieczę. Względem kopalni w Bogdancie mamy dalekosiężne plany. Niedawno wizytowałem kopalnię i doskonale wiem jak ona jest zarządzana. To jest kadra z najwyższej półki, stawiająca na innowacyjne rozwiązania na wielu poziomach. Bogdanka jest jedną z ostatnich kopalni przewidzianych do wygaszania, chciałem jednak zauważyć, że dla stabilności naszego systemu energetycznego węgiel jest i będzie nam potrzebny jeszcze długo. Nie ma póki co tańszej energii niż z węgla.

Jolanta M. Kozak, fot. arch. MAP





Grzegorz
Tobiszowski
POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Posel do Parlamentu Europejskiego

WĘGIEL SAM UPOMNIAŁ SIĘ O SWOJE PRAWA

„Nastawienie wyłącznie na wymagania klimatyczne powoduje, że nie ma wystarczających rozwiązań, chroniących społeczeństwo przed kryzysem i drożyną. Można mieć ambicje zwiększenia pozyskiwania odnawialnych źródeł energii i ograniczania emisji CO₂, ale powinny być na racjonalnym poziomie”.

Trwa kryzys energetyczny, wszystkie rządy europejskie przygotowuje się na ciężką zimę, w obawie że zabraknie energii i ciepła. Czy Bruksela uzna bezpieczeństwo energetyczne za priorytet a klimat będzie na drugim planie?

Wyraźnie widać, że unijny pakiet klimatyczny przegrał z kryzysem. Gdyby polityka klimatyczna była dobrze skonstruowana i przygotowana, także pod kątem możliwych kryzysów, nie mielibyśmy dziś aż takich problemów. Zwłaszcza że zaczęły się jeszcze przed atakiem Rosji na Ukrainę. W ogóle po wybuchu pandemii COVID19, Unia stała się trochę bezbronna. Już jesienią ubiegłego roku zaczęły się problemy z gazem i wysokie ceny. Ale komisarz Frans Timmermans i Komisja Europejska nastawieni byli tylko na ochronę klimatu, a nie na rozwiązywanie problemów.



Komisja Europejska zaostrza cele klimatyczne, proponuje uniezależnienie od rosyjskich surowców, i w ramach programu RePower EU oczekuje większej niż w strategii Fit for 55 redukcji emisji CO₂ i więcej źródeł odnawialnych. Czy jest to dobry pomysł?

Nastawienie tylko na wymagania klimatyczne skutkuje tym, że nie ma wystarczających rozwiązań, chroniących społeczeństwo przed kryzysem i drożyną. Można mieć ambicje zwiększenia OZE i ograniczania emisji, ale powinny być na racjonalnym poziomie. Samo wpisywanie do dokumentów nowych celów to zwykłe „chciejstwo”, na dodatek szkodliwe dla gospodarki. Cele można wyznaczać wtedy, gdy są realne. Tymczasem przyszedł teraz kryzys i okazuje się, że to nie źródła odnawialne mają być ratunkiem dla Europy na zimę, ale elektrownie konwencjonalne pracujące na węglu.

Kolejne kraje unijne zwiększają produkcję energii z węgla. Ale wszyscy zapowiadają, że to tylko sytuacja przejściowa, spowodowana wojną na Ukrainie. Czyli możemy założyć że za rok lub dwa znów węgiel będzie na cenzurowanym, a cele w RePower EU pozostaną. I co wtedy?

Powinniśmy w ogóle zweryfikować unijną strategię energetyczną i zastanowić się na skuteczności zaostreżenia polityki klimatycznej. Warto przypomnieć, że Unia Europejska odpowiada jedynie za 8 proc. emisji światowych, zatem nawet drastyczna redukcja w ciągu najbliższych lat – do 2030 roku, jak to zakłada RePower EU nie wpłynie znacząco na poprawę sytuacji i na ograniczenie emisji, skoro na przykład Indie, Chiny i inne kraje azjatyckie budują nowe kopalnie. Trzeba na nowo rozmawiać o słuszności proponowanych strategii klimatycznych, bo na razie jedynie nakładamy na siebie samych potężne obowiązki i daniny w postaci choćby paropodatku, jakim są pozwolenia na emisję CO₂, a w zamian mamy kryzys i drożyznę. I jakby tego było mało, mamy realną groźbę blackoutu. Dla Polski energetyka węglowa jest podstawą, by zapewnić bezpieczeństwo dostaw energii. Nie możemy dopuścić do tego, by uzależnić się od im-



portu energii, bo wówczas byłoby to bezpośrednie zagrożenie bytu społeczeństwa, gospodarki i kraju. Wiemy choćby z doświadczenia i relacji gazowych z Gazpromem, że zależność od dostaw z zagranicy zawsze oznacza wyższe ceny, gdyż to właśnie dostawcy dyktują warunki. A co do negocjacji z Brukselą, to mamy silne argumenty – jesteśmy krajem przyfrontowym, boleśnie odczuwamy skutki wysokich cen surowców i embarga. A Rosjanie blokują nam pociągi z kazachskim węglem. To szczególna sytuacja i odpowiedni moment, by podjąć poważne negocjacje z Komisją Europejską. By móc korzystać z energetyki węglowej w większym stopniu niż przyjęliśmy w Polityce Energetycznej i by wznowić inwestycje w górnictwie.

Czy to znaczy, że harmonogram zamykania kopalń trzeba nie tylko zweryfikować, ale w ogóle go zawiesić?

Nie mamy innego wyjścia, grzechem byłoby dalsze odkładanie w czasie inwestycji w górnictwie. My już nie mamy na co czekać. Możliwości zwiększenia wydobycia mają zarówno Polska Grupa Górnicza, jak i Tauron Wydobycie oraz Bogdanka. Konieczne są jednak szybkie i konkretne decyzje w tej sprawie, zwłaszcza że efekty będą dopiero w przyszłym roku. W 2020 roku kopalnie

Polskiej Grupy Górniczej dostarczyły 27 mln ton węgla, a plan na ten rok to 23 mln ton – to efekt planu wygaszania górnictwa. A przecież przy obecnych cenach węgla na świecie, tylko zwiększenie własnego wydobycia gwarantuje najtańsze dostawy. Trzeba sobie uświadomić w końcu, że jednak Bruksela zostawiła nas trochę samym sobie. Groźba ograniczenia dostaw gazu i ciepła w zimę jest realna. Za dwa lata mogą być problemy z dostawami energii elektrycznej, jeśli nie zaczniemy inwestować w górnictwo i nie zapewnimy odpowiednich mocy w elektrowniach węglowych. To jest teraz najważniejsze wyzwanie i mamy pełne prawo jako kraj wyciągać wnioski w tej kryzysowej sytuacji i działać tak, by zabezpieczyć społeczeństwo i budować samodzielność energetyczną. Pora na bardziej asertywną postawę wobec Komisji Europejskiej. Chcemy dbać o klimat i inwestować w odnawialne źródła i to robimy, ale dla nas podstawą musi być energetyka węglowa. Bo ludzie chcą mieć ciepło w domach, a przemysł – zapewnioną energię, by gospodarka się rozwijała. Nie można dopuścić do sytuacji, w której społeczeństwo uzna, że żyje się gorzej z powodu obecności w Unii Europejskiej i jej polityki klimatycznej. Nie po to weszliśmy do unii, by zgadzać się na pauperyzację.

LUBELSKA REZOLUCJA ENERGETYCZNA 2022 ZOSTANIE WYŚLANA DO BRUKSELI

Podpisanie Lubelskiej Rezolucji Energetycznej 2022 to najważniejszy akcent konferencji „Lubelskie zagłębie energetycznym Polski?”, która odbyła się w Lublinie. Dokument podkreśla konieczność transformacji energetycznej w Polsce, ale w trybie ewolucji, a nie rewolucji. Reforma energetyczna nie zostanie jednak zrealizowana bez miks energetyczny, a więc udziału węgla oraz odnawialnych źródeł energii.

- Wojna na Ukrainie pokazała, że trzeba mieć swoją niezależność energetyczną. Lubelskie ze swoim potencjałem może stać się prawdziwym zapleczem energetycznym Polski. Mamy tutaj świetne nasłonecznienie, więcej silne wiatry i mamy też lidera w kon-

wencjonalnej energetyce, jakim jest kopalnia Bogdanka. Do tego puławskie Azoty mogą być bazą do powstania w naszym regionie doliny wodorowej. Lubelskie chce się zmieniać i być bardziej nowoczesne. Mam nadzieję, że ta konferencja to początek tego, co może się w zdarzyć w naszym województwie, z regionu rolniczego możemy stać się zagłębiem energetycznym. To jest możliwe, pod pewnymi warunkami. Bo od transformacji energetycznej nie uciekniemy, ale trzeba to zrobić z głową – mówił marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Uczestnicy konferencji dyskutowali nad tym, czy województwo lubelskie ma szansę stać się zapleczem energetycznym Polski i jak na rozwój polskiego rynku energii

wpłynie przygraniczne położenie tego regionu. W spotkaniu udział wzięli politycy, samorządowcy, przedstawiciele biznesu i nauki oraz spółek Skarbu Państwa: Bogdanka, Grupa Azoty Puławy, PGE Dystrybucja. Obecni byli m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Piotr Pyzik, wojewoda lubelski Lech Sprawka i marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski. Wykład inauguracyjny pn.: „Europejska polityka klimatyczna i jej wpływ na polską gospodarkę” wygłosił poseł do Parlamentu Europejskiego Grzegorz Tobiszowski.

- Potrzebna jest rewizja dotychczasowej polityki klimatycznej Unii Europejskiej w kontekście rosyjskiej agresji na Ukrainę. Dlatego niezbędne jest budowanie miks energetyczny, bazującego na wielu źródłach, zarówno odna-





wialnych, jak i na węglu – **podkreślił Grzegorz Tobiszowski.**

Posel podkreślił, że po wybuchu wojny na Ukrainie znacznie wzrosło znaczenie regionu lubelskiego, ze względu na zasoby naturalne, w tym węgiel kamienny, a także dogodne warunki do rozwoju OZE i możliwości współpracy w zakresie energetyki z Ukrainą.

- Ukraina będzie potrzebować energii. Energetyka, centra logistyczne, transport będą mogły się lokalizować w województwie lubelskim, bo to będzie potrzebne w odbudowie Ukrainy. Są pomysły na klastry ukraińsko-polskie, będą inwestycje, chociażby w sieć energetyczną, a to oznacza rozwój odnawialnych źródeł energii. Mam tu na myśli głównie fotowoltaikę, bo nie wszystkie tereny rolne nadają się

w swojej klasyfikacji na uprawy, a więc należy to wykorzystać. – **mówił poseł Tobiszowski.** – **podkreślił Grzegorz Tobiszowski.**

Piotr Pyzik, podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych rozpoczął swoje wystąpienie od odczytania listu wicepremiera i ministra Aktywów Państwowych Jacka Sasina.

- Sytuacja za naszą wschodnią granicą i idące za tym wzrosty cen surowców zmieniają optykę. Dzięki temu, że przez lata nam jako Polsce udało się zachować rodzimy surowiec, dzisiaj mamy zagwarantowane bezpieczeństwo energetyczne. Przekroczyliśmy już jako kraj unijny cel 15 proc. udziału odnawialnych źródeł energii w miksie energetycznym i dalej konsekwentnie realizujemy inwestycje w nowe technologie

i rozwiązania – **podkreślił w liście wicepremier Jacek Sasin.**

Wiceminister Pydzik, który jest pełnomocnikiem rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego, zwrócił uwagę, że po ostatnich wydarzeniach na Ukrainie, definicja bezpieczeństwa energetycznego się zmieniła, a Polska stała się krajem przyfrontowym.

- Chodzi o to, żeby w każdym domu był kontakt, w którym jest prąd i na którego stać każdego mieszkańca naszego kraju. To nie musi być bardzo tani prąd, ale też nie musi być bardzo drogi. Ważne, żeby to był polski prąd, polskiej produkcji, z polskich surowców. Dlatego mamy zamiar przedłużyć wydobywanie węgla w pewnej przestrzeni czasowej. – **stwierdził wiceminister Aktywów Państwowych.**





Lubelska Rezolucja Energetyczna 2020 zostanie przekazana do unijnych instytucji. Jak podkreślił poseł Grzegorz Tobiszowski musimy być słyszani w Brukseli, nie tylko jako rząd, ale i samorządy.

- Zwracamy się do Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego oraz rządów wszystkich krajów członkowskich o rewizję polityki klimatycznej, a w szczególności apelujemy o pozostawienie suwerenności krajom członkowskim w wyborze metod osiągnięcia celów zamieszczonych w Europejskim Zielonym Ładzie oraz pakiecie Fit for 55. Z kolei dla rozwoju województw położonych przy wschodniej granicy Unii Europejskiej, takich jak Lubelszczyzna, konieczne jest wprowadzenie wszelkich

ulatifwien dla współpracy transgranicznej, w zakresie zarówno wymiany handlowej zasobami naturalnymi jak i energią – **podkreślił poseł Grzegorz Tobiszowski.**

Patronat Honorowy nad konferencją „Lubelskie zaplecze energetycznym Polski?” objął Prezydent Rzeczypospolitej Polski Andrzej Duda. Organizatorem wydarzenia było Towarzystwo Mediów Lokalnych., a partnerem strategicznym Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego.

- Jak stwierdził jeden z uczestników konferencji, w wyniku wojny, nic już nie będzie takie same. Zmieni się także polityka energetyczna w Unii Europejskiej. Na konferencji chcieliśmy porozmawiać

o kierunkach tych zmian i jakie przyniosą one konsekwencje dla gospodarki. My, jako województwo lubelskie, odczuliśmy w Polsce najbardziej skutki rosyjskiej agresji na Ukrainę. Z drugiej jednak strony, Lubelszczyzna ma ogromne możliwości rozwoju, co podkreślali nasi prelegenci mówiąc m.in. energetyce wiatrowej czy wykorzystaniu na szerszą skalę wodoru. To nowa, historyczna jakość dla województwa lubelskiego, która powinna spowodować, że Lubelszczyzna będzie ważnym regionem dla polskiej gospodarki – **mówiła Jolanta Kozak, prezes Towarzystwa Mediów Lokalnych i redaktor naczelna periodyka gospodarczego Panorama Lubelska.**

R.O.





PRACODAWCY ZIEMI LUBELSKIEJ MAJĄ NOWY ZARZĄD

2 czerwca 2022 roku odbyły się wybory do zarządu Pracodawców Ziemi Lubelskiej. Po 4 latach pracy, m.in. w pandemii zarząd składający się z dr Mariusza Filipka – prezesa zarządu, Jolanty Marii Kozak, Marcina Kusiaka oraz Stefana Osypiuka – wiceprezesów zarządu zakończył kadencję.

To był trudny i niespodziewany czas dla nas wszystkich. Staraliśmy się odpowiadać na potrzeby naszych członków i sprostać nowym wyzwaniom – powiedział dr Mariusz Filipek,

dotychczasowy prezes zarządu PZL.

Członkowie związku po raz kolejny zdecydowali się zaufać dotychczasowemu zarządowi. Jediną zmianą jest pojawienie się czwartego wiceprezesa zarządu, została nim Urszula Bury.

Przypomnijmy kim są członkowie zarządu Pracodawców Ziemi Lubelskiej.

Na drugą kadencję został ponownie wybrany prezes zarządu dr Mariusz Filipek, wspólnik w Kancelarii Prawnej Filipek&Kamiński Sp.j.

W skład zarządu weszli również:

- Jolanta Maria Kozak prezes zarządu

du Towarzystwa Mediów Lokalnych
- Marcin Kusiak właściciel Centrum Kształcenia Kadr OMEGA.

- Urszula Bury wiceprezes zarządu Educo BSH Sp. z o.o.

- Stefan Osypiuk wspólnik Toj-Hand sp.j.

Wyzwania, które stawia sobie zarząd na obecną kadencję to:

- wsparcie przedsiębiorców w nowej rzeczywistości;
- tworzenie obszaru współpracy i dialogu z administracją;
- budowanie lubelskiej społeczności przedsiębiorców.

Siła dzięki jedności i współpracy.

Prezes Zarządu Pracodawców Ziemi Lubelskiej
dr Mariusz Filipek wraz z Zarządem



MILIONOWE INWESTYCJE W PGE DYSTRYBUCJA



Ponad 2 mld zł PGE Dystrybucja zainwestuje w 2022 roku w infrastrukturę energetyczną. Spółka zachęca firmy wykonawcze do udziału w przetargach na realizację inwestycji przyspieszających transformację energetyczną.

W 2022 roku PGE Dystrybucja przeznaczy na inwestycje w infrastrukturę energetyczną ponad 2,3 mld zł. Najwięcej środków zaplanowano na modernizację i rozwój sieci elektroenergetycznej średniego i niskiego napięcia (1,3 mld zł). Na inwestycje związane z przyłączaniem nowych odbiorców spółka wyda 770 mln zł, zaś na kompleksową modernizację i rozbudowę stacji WN/SN i SN/SN – 234 mln zł.

- Na najbliższe lata zaplanowaliśmy rekordowe inwestycje poprawiające bezpieczeństwo i jakość dostaw oraz umożliwiające wzmożoną produkcję zielonej energii – mówi Jarosław Kwasek, prezes PGE Dystrybucja. - Kompleksowa modernizacja sieci jest możliwa m.in. dzięki środkom z emisji akcji PGE S.A. o wartości 3,2 mld zł, z których połowa trafiła na inwestycje w infrastrukturę sieciową, związane z szeroko zakrojoną transformacją energetyczną – dodaje prezes.

Rekordowe nakłady inwestycyjne już znalazły odbicie w realnych działaniach. Tylko na terenie Lubelszczyzny PGE Dystrybucja aktualnie realizuje działania, których łączna wartość przekracza 500 mln zł. Najważniejsze z nich to przebudowa stacji Abramowice o szacowanej wartości prawie 40 mln zł czy - zbliżona kosztowo - budowa linii wysokiego napięcia 110 kV relacji Annopol - Budzyń. Ponadto spółka rozpoczęła proces przebudowy Głównego Punktu Zasilania - GPZ Felin, którego koszt szacowany jest na 24 mln zł, modernizację linii 110 kV Radzyń - Łuków, przebudowę linii 110



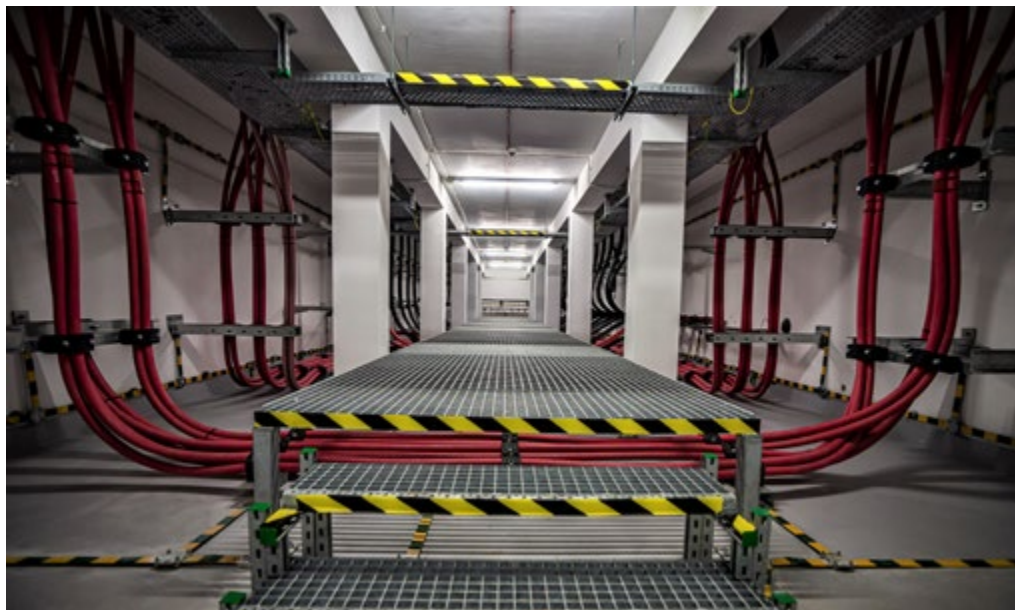
kV L400 – Łączna, rozbudowę GPZ Wilkołaz czy budowę GPZ Huszlew. Tylko w bieżącym roku, w oddziałach Lublin i Zamość wybudowanych zostanie ponad 770 km linii elektroenergetycznych.

W ostatnich latach, kosztem wielomilionowych nakładów, spółka wybudowała tzw. węzeł energetyczny Czosnów. Aktualnie realizowana przebudowa zasilającej go napowietrznej linii wysokich napięć zapewni niezawodność i bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej do dynamicznie rozwijających się terenów podwarszawskich.

Oddział Warszawa rozbudowuje też stację 110/15 kV Ożarów Mazowiecki. Inwestycja rozpoczęła się z początkiem maja, a jej realizacja została poddyktowana szybko rosnącymi potrzebami lokalnych Odbiorców. Stacja 110/15 kV Ożarów Mazowiecki zasilą wyjątkowo atrakcyjnie inwestycyjnie tereny położone w pobliżu Warszawy oraz dwóch głównych ciągów komunikacyjnych - autostrady A1 oraz drogi krajowej S8, łączących Warszawę z Katowicami i Krakowem.

W województwie łódzkim PGE Dystrybucja prowadzi szereg inwestycji o kluczowym znaczeniu dla miasta Łodzi i całej aglomeracji. Modernizacja linii 110 kV relacji Sieradz-Błaszki wymagała budowy nowych ciągów napowietrznych. Modernizowany odcinek o długości ponad 21 km łączy Oddział Łódź z Oddziałem Kalisz spółki Energa. Pełni również ważną rolę w dystrybucji zielonej energii, szczególnie dla pracującej we Wróblewie farmy wiatrowej o mocy 36 MW. Całkowita wartość inwestycji to ok. 14 mln zł. Spółka modernizuje również stację 110/15 kV Ruda o wartości ok. 15 mln zł oraz dwie rozdzielnie średniego napięcia (15 kV i 6 kV) w stacji Śródmieście. Oddana w ostatnich dniach czerwca stacja 110/15 kV Srebrna to element tzw. zachodniego ringu Łodzi. Zlokalizowana jest w Konstantynowie Łódzkim i odpowiada na potrzeby intensywnie rozwijającego się w tym regionie budownictwa oraz farmy fotowoltaicznej. Z końcem czerwca została też zakończona przebudowa stacji 110/15 kV Wieluń, która zasilą 31 tys. odbiorców.

Na terenie działania Oddziału Skarżysko-Kamienna rozpoczęła się budowa stacji 110/15 kV, która zapewni większe możliwości przyłączeniowe nowym inwestorom oraz poprawi jakość przesyłanej energii do szyb-



ko rozwijających się okolic miasta Grójec. Na realizację tego celu przeznaczono 20 mln złotych, a powstający GPZ będzie najnowocześniejszym tego typu obiektem w Oddziale.

41 mln zł przeznaczono na wybudowanie linii 110 kV Nowy Żmigród – Iwonicz o długości ponad 25 km, która zwiększy bezpieczeństwo pracy systemu elektroenergetycznego oraz pozwoli przyłączać nowe, duże moce wytwórcze z odnawialnych źródeł energii na Podkarpaciu.

Białostocki Oddział spółki zakończył prace związane z modernizacją stacji 110/15 kV Łomża 2. Stacja, warta 11 mln zł, dzięki nowoczesnym układom zabezpieczeń i systemowi telemechaniki jest w pełni zautomatyzowana i bezobsługowa.

PGE Dystrybucja, dzięki skutecznie realizowanym inwestycjom sieciowym, jest liderem w realizacji dzia-

łań zwiększających pewność dostaw energii elektrycznej w Polsce. Prowadzone inwestycje pozwalają zwiększać zdolności przyłączeniowe sieci dla nowych obiektów oraz dla nowych źródeł OZE. Łączą się również z poprawą wskaźników dostarczanej energii, skróceniem ewentualnych przerw w dostawie energii elektrycznej oraz pomagają ograniczać straty sieciowe.

- Inwestowane przez PGE miliardy złotych trafią przede wszystkim do polskich przedsiębiorców. Zachęcam do zapoznania się z listą przetargów ogłoszonych przez PGE Dystrybucja i dołączenia do grona naszych partnerów w transformacji energetycznej, której jesteśmy liderem – podsumowuje Jarosław Kwasek.

Przetargi realizowane przez spółkę można znaleźć w systemie zakupowym swpp2.gkpg.pl.



ALTERNATYWĄ DLA GAZU ZIEMNEGO JEST WODÓR

Rozmowa
z prof.dr hab.inż.
Piotrem Kacejko

Panie Profesorze obecnie dużo mówi się o wodorze jako paliwie przyszłości. Jakie zalety a jakie wady ma wodór jako nośnik energii?

Podstawową zaletą wodoru jest to, że jest paliwem bezemisyjnym, ponieważ produktem spalania wodoru jest woda. Wszystkie te elementy, które nam przeszkadzają w paliwach węglowodorowych i których emisję stramy się zmniejszyć tu wogóle nie występują. Drugą zaletą jest względnie łatwa produkcja oparta na elektrolizie. Jeśli mamy elektrolizer i źródła prądu to w zasadzie możemy przystąpić do produkcji wodoru. Niektórzy z nas w młodości próbowali to robić w domowych zestawach.

W przyszłości paliwo będziemy więc mogli produkować w domu?

Nie no tak dobrze to nie będzie, choć na Politechnice Lubelskiej był projekt elektrolizera małej mocy. Aby przejechać 100 km potrzeba jednak aż kilogram wodoru. Natomiast jeśli chodzi o wady to jest to pierwiastek niezwykle lekki, ulatniający się łatwo ze zbiorników. Trudno więc go przechowywać i transportować, a mieszanina wodoru i powietrza jest łatwopalna i wybuchowa. Problemem są też względy ekonomiczne. Produkcja wodoru z energii elektrycznej wymaga zużycia tej energii. I na dzisiaj wygląda to tak, że energia elektryczna zużyta do produkcji wodoru po przejściu całego cyklu konwertowania, czyli przejściu z elektryczności w gaz i z gazu w elektryczność miałaby



sprawność konwersji w granicach 25-28 proc. Alternatywą jest produkcja wodoru z gazu ziemnego. Tu powstaje jednak pytanie czy warto jeden nośnik wytwarzać z drugiego.

To są te wady i zalety. Celowo nie użyłem sformułowania, że wodór jest drogi, bo wszystko zależy od tego jak droga jest energia, z której go wytwarzamy.

Nadal jednak potrzebujemy np. węgla, by tę energię wytworzyć...

Większość, bo prawie 90 proc. wodoru, który jest wykorzystywany w przemyśle, a wykorzystywany jest od lat, pochodzi z gazu ziemnego, a dalej przechodzi się do produkcji amoniaku, który stanowi podstawę do produkcji nawozów sztucznych. Tu technologia wygląda tak, że wyprodukowany wodór jest niejako przechowywany w postaci amoniaku, Polska jest więc jednym z większych producentów wodoru w Europie, ale jest on głównie półproduktem dla przemysłu chemicznego.

Czy jest szansa na to, by wodór w niedalekiej przyszłości zastąpił gaz ziemny?

Czy w niedalekiej? W realnej na pewno. Rodzi się tylko pytanie w jak dalekiej. Polska niedługo osiągnie pełną zdolność przesyłową gazociągu Baltic Pipe. Ma on przesyłać 10 mld. m³ gazu ziemnego rocznie. Żeby osiągnąć taką samą energię jaka jest zgromadzona w 10 mld. m³ gazu ziemnego to trzeba by produkować wodór z połowy energii elektrycznej, która jest produkowana w Polsce. To bardzo duża ilość. Kiedy więc nastąpi wyparcie gazu przez wodór? Do przełomu wodorowego dojdzie, gdy energia ze źródeł odnawialnych będzie niemalże darmowa. Krótko mówiąc, gdy będzie jej za dużo, a mechanizmy rynkowe będą takie, że jej chwilowa wartość będzie zerowa. Ci, którzy zainwestowali w OZE będą przed dylematem - wyłączyć swoje źródła i czekać na zwiększone zapotrzebowanie czy z nadwyżek produkować wodór. Wytwarzanie wodoru to jest pewien sposób długoterminowego magazynowania energii z OZE. Obserwuje, że polityka energetyczna wielu państw europejskich, choć możemy jej zarzucić zbyt powiązania z Rosją, to jednak w tym przypadku konsekwentnie prowadzona jest tak, by energii ze źródeł odnawialnych było mnóstwo. Przykładem mogą być Niemcy, którzy mocno inwestują w wiatraki na Morzu Północnym, w rozległe farmy fotowoltaiczne i za chwilę będą mieć nadmiar energii z OZE, będą więc mogli na poważnie myśleć o produkcji wodoru. I w tę stronę idą. Jeszcze kilka lat temu elektrolizer o mocy 10 MW to był duży elektrolizer, tymczasem parę miesięcy temu słyszałem, że na rynku pojawiły się urządzenia o mocy 100 MW a kilka-

naście dni temu, że są już o mocy 200 MW. Postęp jest więc bardzo szybki. Oczywiście droga do tego, by wodór produkować, magazynować i dystrybuować jest jeszcze długa ale niewątpliwie to nastąpi. Jeśli gospodarka ma być wolna od węglowodorów to musi to być wodór. Taki typowy „miks” to jest OZE plus atom a czynnikiem stabilizującym sytuację w odnawialnych źródłach musi być wodór traktowany jako magazyn nadwyżek energii.

Gdzie oprócz elektroenergetyki można znaleźć zastosowanie dla wodoru?

Możemy powiedzieć, że wszędzie tam, gdzie stosowany był gaz ziemny ale dodatkowo też w komunikacji, w transporcie, gdzie gaz nie był zbyt popularny. Paliwo wodorowe może być podstawą i do napędu długodystansowego i wielkogabarytowego, czyli pociągi i duże ciężarówki. Pociąg wodorowy w Niemczech już został uruchomiony a i w Polsce były takie próby i zakończyły się sukcesem, autobusy wodorowe są produkowane. Stopniowo będzie można schodzić na mniejsze pojazdy. Wodór może znaleźć też zastosowanie w procesach technologicznych, np. związanych z wytopem stali. Zastosowań wodoru jest więc bardzo dużo. Ważne, by uporać się z problemem magazynowania. Naturalną metodą jest gromadzenie wodoru w amoniaku ale też można wykorzystywać podziemne kawerny solne po gazie ziemnym.

Czy obecna sytuacja sprzyja rozwojowi prac nad wodorem?

Oczywiście, że sprzyja. Pamiętam jak w ubiegłym roku pisaliśmy pewien raport i mówiliśmy, że warunkowo, że może kiedyś wodór będzie opłacalny. Nasze dywagacje były prowadzone wtedy, gdy gaz ziemny był znacznie tańszy. Od tego czasu gaz stał się siedmiokrotnie droższy. I teraz mówienie, że nie będziemy produkować wodoru z OZE, bo gaz jest tani nie ma racji bytu. Z chwilą, gdy produkcja z OZE wzrośnie bo inwestorzy wprost rzucili się na ten rynek to energia elektryczna będzie tańsza a co za tym idzie i rachunek ekonomiczny jeśli chodzi o produkcję wodoru zmieni się. Przyszłością energetyki odnawialnej będzie morska energetyka wiatrowa. Nie musimy energii produkować na morzu i przysyłać kablami na ląd.

Możemy na morzu zainstalować elektrolizery i tuż przy wiatrakach morskich wytwarzać wodór, który za pomocą dedykowanych tankowców dostarczać na ląd. Cała produkcja wyniesiona byłaby na morze. To jest rozwiązanie przyszłości, które znajduje odzwierciedlenie w publikacjach naukowych i pilotażowych inwestycjach. Często jednak to, co wydaje nam się eksperymentem szybko staje się rzeczywistością. Na początku lipca oglądałem holenderską farmę hybrydową, gdzie w tym samym miejscu były wiatraki i panele fotowoltaiczne, a jeszcze niedawno w środowisku naukowym zastanawialiśmy się w jakiej odległości powinny być panele od wiatraków, a tu zainstalowano je bezpośrednio pod wiatrakami. Całość sterowana jest przez jeden system. W przypadku produkcji wodoru rzeczywistość też może nas zaskoczyć i z fazy eksperymentu szybko przejdziemy do wykorzystania go na szeroką skalę.

Dziękuję za rozmowę.

**Jolanta M. Kozak, fot. arch.
Prof. dr hab. inż. Piotr Kacejko**

Prof. dr hab. inż. Piotr Kacejko jest absolwentem Wydziału Elektrycznego Politechniki Lubelskiej. Stopień doktora nauk technicznych uzyskał w 1982. Habilitował się w 1999 r. na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. W 2006 otrzymał tytuł profesora nauk technicznych. Specjalizuje się w analizie systemów elektroenergetycznych, która obejmuje ich optymalizację, odporność na zakłócenia oraz integrację ze źródłami odnawialnymi. Był stażystą na Uniwersytecie w Glasgow, gdzie zajmował się układami prądu stałego. Pracował w Zakładzie Energetycznym Lublin, był członkiem Rady Nadzorczej PGE Dystrybucja. W 2006 został kierownikiem Katedry Elektroenergetyki. W 2012 wybrany na rektora Politechniki Lubelskiej, w 2016 uzyskał reelekcję na drugą kadencję. Jest autorem kilku książek oraz ponad 200 artykułów w czasopiśmie i materiałach, a także kilkudziesięciu raportów dla jednostek energetyki. Za prace naukowo-badawcze, organizacyjne oraz działalność wydawniczą uzyskał kilkakrotnie nagrodę ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Jest członkiem Komitetu Elektrotechniki PAN oraz amerykańskiego stowarzyszenia IEEE.

LUBELSKIE MOŻE BYĆ LIDEREM ZIELONEJ ENERGII



Rozmowa z Tomaszem Guzowski, dyrektorem ds. rozwoju i zakupu projektów wiatrowych w OX2

Czy w pańskiej ocenie województwo lubelskie ma szansę stać się zagłębiem energetycznym Polski?

Dotychczas to miano niemal z definicji należało do Śląska, ponieważ miks energetyczny opierał się o węgiel kamienny i konwencjonalne moce wytwórcze. Jeszcze niedawno pokutowało przekonanie, że przez 200 lat o bezpieczeństwie energetycznym Polaków będzie decydować wolumen wydobywania węgla kamiennego i brunatnego. Dziś jest inaczej. Zmienia się podejście polityków do odnawialnych źródeł energii. Będą one stale zwiększały swój udział w Polskim miksie energetycznym. Tu Lubelszczyzna ma wielką rolę do odegrania. Region ten charakteryzuje się bardzo dobrą wietrznością i nasłonecznieniem - daje to szansę na to, by stał się jednym z liderów w wytwarzaniu zielonej, taniej i bezpiecznej energii.

Jak wykorzystać tę szansę, o której pan mówi?

Pierwszy krok został zrobiony. Rząd przyjął nowelizację tzw. ustawy odległościowej, która dotychczas ograniczała prowadzenie nowych inwestycji. Teraz wielką rolę będą miały do odegrania samorządy. Aby rozwijać projekty wiatrowe, trzeba będzie aktualizować plany miejscowe i prowadzić otwarty i szczerzy dialog na linii samorząd-inwestor.

Jest wiele samorządów w Polsce i w województwie lubelskim, które rozumieją znaczenie inwestycji wiatrowych na obszarze ich gmin. Zmie-



nia się także świadomość społeczna. Mieszkańcy przestają wierzyć w upowszechnione mity dotyczące tego, że pod wiatrakami nie rośnie zboże, kury nie znoszą jaj, a krowy nie dają mleka. Społeczeństwa, dla których inwestor wiatrowy zawsze chce być dobrym i potrzebnym sąsiadem, wiedzą już znacznie więcej i nie ulegają plotkom, mitom i nieprawdom, które w ostatnich latach potęgowały obawę przed wiatrakami.

Są jednak zagrożenia dla rozwoju energetyki...

To, o czym mówiłem przed chwilą, jest zarówno szansą, jak i zagrożeniem. Lubelszczyzna może być i będzie liderem energetyki z wiatru, jeśli samorządy, mieszkańcy i inwestorzy będą chcieli ze sobą rozmawiać otwarcie o swoich obawach oraz oczekiwaniach. Realnie, w najbliższych latach można mówić o zwiększeniu potencjału tego sektora energetyki w regionie o kolejne 10-20 farm wiatrowych. To pozwoliłoby istotnie zwiększyć wkład województwa w produkcję energii elektrycznej o ok. 1,5 do 3 Twh.

Wojna w Ukrainie zmieniła jednak postrzeganie OZE, szczególnie tu, na wschodzie Polski.

Tak. Badania przeprowadzone przez naukowców z Instytutu Staszyca w powiecie kraśnickim pokazują, że społeczeństwo zaczęło doceniać źródła energii, które w żaden sposób nie są zależne od Rosji. Okazało się, że zatrzymanie importu węgla kamiennego ze wschodu sprawiło, że ceny energii i ciepła muszą wzrosnąć o kilkaset procent. Gdyby w miksie energetycznym większy udział miały źródła odporne na wahanie cen, dziś ten problem nie dotyczyłby milionów Polaków, którzy drżą przed planowanymi jesienią podwyżkami.

Czy ten czas da się nadgonić? Czy wiatraki będą decydowały o bezpieczeństwa energetycznym Lubelszczyzny i Polski?

Wszystko da się nadgonić. Rząd i minister Anna Moskwa powiedzieli jasno - stawiamy na energetykę wiatrową na lądzie, widzimy w niej potencjał, nie dostrzegamy zagrożeń, dlatego liberalizujemy ustawę odległościową. Podczas konferencji o



koniecznym rozwoju OZE mówił marszałek Jarosław Stawiarski oraz europoseł Grzegorz Tobiszowski. Mam nadzieję, że samorządowcy, którzy dotychczas często sami ograniczali rozwój inwestycji wiatrowych w swoich gminach czy powiatach, po sygnale od rządu oraz władz województwa otworzą się na dialog i współpracę. Bo w istocie wszyscy mamy jeden cel - chcemy zapewnić bezpieczeństwo energetyczne mieszkańcom regionu, niższe rachunki za prąd, czyste, wolne od smogu powietrze.

Wymieniając korzyści nie mówi pan o podatkach, które inwestorzy wiatrowi odprowadzają do gmin...

Nie mówię, bo to oczywiste. Miliony złotych każdego roku trafiają do gmin

w całej Polsce, które bardzo często właśnie o te pieniądze opierają swój rozwój i traktują „pieniądze z wiatru” jako wkład własny do inwestycji współfinansowanych przez Unię Europejską. W ten sposób rozwijają się już dziesiątki, setki gmin w naszym kraju, do których wraz z inwestycjami wiatrowymi przychodzą wpływy budżetowe oraz kilometry nowych dróg. Poza tym zawsze staramy się uczestniczyć w życiu gminy, w której prowadzimy inwestycje. Jako, że wiążemy się z danym miejscem na minimum 30 lat, chcemy być dobrym sąsiadem, uczestniczącym i patronującym lokalnym inicjatywom w ramach rozbudowanej polityki społecznej odpowiedzialności prowadzenia biznesu.

Dziękuję za rozmowę.





WYRÓŻNIA NAS JAKOŚĆ I INNOWACYJNOŚĆ

Rozmowa z Janem Brożkiem, prezesem zarządu GFN sp. z o.o. i Grzegorzem Bugałą, wiceprezesem zarządu GFN sp. z o.o.

Profesjonalizm, doświadczenie, idea to motto Górniczej Fabryki Narzędzi. Jak możemy je rozwinąć?

Jan Brożek, prezes zarządu GFN – Profesjonalizm czyli kompetentne i kompleksowe podejście do klienta i jego potrzeb jest dla nas najważniejsze. To klient decyduje o naszym funkcjonowaniu teraz i w przyszłości. To klient potrafi zwolnić prezesa. Robimy więc wszystko, by w pełni zadowolić naszych odbiorców. Jakość produktów oferowanych przez naszą firmę musi być najwyższa.

Grzegorz Bugała, wiceprezes zarządu GFN – Doświadczenie to 120 lat historii naszej firmy i ten sam prezes od 45 lat. Przez ten czas zdołaliśmy wypracować najlepsze metody produkcji naszych wyrobów, zdobyć i utrzymać przy sobie klientów nie tylko z Polski ale i z wielu krajów Europy. Ideą zaś jest poczucie zadowolenia z wykonanej pracy, poczucie przez naszych pracowników więzi z firmą.

Nazwa Górnicza Fabryka Narzędzi sugeruje, że odbiorcą Waszych wyrobów jest przemysł wydobywczy... Tylko w tym segmencie są Wasi odbiorcy?

G.B.- Tak było na początku naszego funkcjonowania. Z czasem jednak musieliśmy poszerzać naszą ofertę o inne branże. Dziś naszym głównym odbiorcą, w 80% jest branża kolejowa. Współpracujemy z Polskimi Liniami Kolejowymi oraz ich spółkami córkami. Wśród naszych odbiorców są firmy z branży rolniczej, producenci betonu komórkowego, dla których dostarczamy kule stalowe. Jesteśmy fabryką, która produkuje wiele elementów złącznych wszelkiego rodzaju akcesoria i odkówki.

J.B. - Nasze produkty dostarczamy nie tylko na rynek polski. Wśród naszych odbiorców są firmy z niemal 10 krajów Europy. Nasze akcesoria kolejowe trafiają do Szwecji, Danii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Czech czy Słowenii. Jesteśmy na tych rynkach od kilkudziesięciu lat. Od ponad pięć lat działamy na rynku brytyjskim. Od 40-60% naszej produkcji trafia do odbiorców spoza Polski. To nasz ogromny sukces.

Jak dochodzi się do tego?

J.B. - Największą wartością naszej firmy są ludzie, często pracujący u nas z dziada, pradziada. Całe rodziny z Radzyna i okolicy związały się z naszą kuźnią. To niezwykle uczucie, kiedy widzimy, że o pracę u nas starają się kolejne pokolenia. Ale i odpowiedzialność też wielka. Staramy się nie zwalniać ludzi, dawać drugą szansę. Jeśli ktoś nie sprawdzi się na jednym stanowisku proponować drugie. Oczywiście nie zawsze się to udaje. Stawiamy też na młodych, dobrze wykształconych ludzi, na inżynierów. Przyzwyczajamy ich do pracy w naszej firmie. W tej chwili zatrudniamy 70 osób i znakiem czasu jest to, że na stanowiskach kiedyś typowo męskich widzimy kobiety. Kiedyś trudno było sobie wyobrazić, by kobieta była kowalem, by zajmowała się kuciem czy szpicowaniem zębów. Teraz automatyzacja posunięta jest tak daleko, że w kuźni możemy zobaczyć coraz więcej pań. Kobiety są bardziej dokładne i odpowiedzialne niż my mężczyźni.

G.B. - W naszych planach jest też zatrudnienie pracowników z Ukrainy. Szukamy tokarzy, frezerów i spawaczy. Planujemy wynająć dla nich mieszkania, tak by mogli zamieszkać



tu z rodzinami. Niedawno był u nas odbiorca z Ukrainy, który wcześniej zamawiał też w Rosji i powiedział, że Rosjanie zabili mu matkę i brata i dlatego już nigdy w przyszłości nie będzie z nimi współpracował. To u nas chce składać swoje zamówienia a my chcemy tworzyć miejsca pracy dla jego rodaków. Byli już u nas Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie i attache handlowy. W chwili obecnej jesteśmy na etapie przygotowywania strategii wejścia na rynek ukraiński.

J.B. - Dbłość o pracownika to jeden z naszych priorytetów. Staramy się ciągle poprawiać warunki pracy, zarówno te na linii technologicznej, jak i te socjalne. Chcemy, by każdy z naszych pracowników traktował zakład jak swój, by czuł się za niego odpowiedzialny.

Można więc mówić o turkusowym zarządzaniu jako stylu kierowania GFN?

J.B. - Myślę, że w pewien sposób tak. Przez całe moje życie zawodowe obserwuję, uczę się, staram się podpatrywać w świecie dobre wzorce. Gwarantem sukcesu jest zaangażowanie wszystkich pracowników. Jako zarząd staramy się rozmawiać z ludźmi w zakładzie i ich słuchać. Rozmawiamy nie tylko o sukcesach ale i porażkach, analizujemy je, szukamy wspólnie rozwiązań, by nie dopuścić do podobnych sytuacji w przyszłości. Porażkę traktujemy jako drogowskaz na drodze do sukcesu. W trakcie spotkań przedstawiamy pracownikom nasze plany, naszą strategię i wsłuchujemy się w ich głosy. To nasi pracownicy są autorami wielu innowacyjnych rozwiązań, które wdrażaliśmy w zakładzie. To oni najlepiej wiedzą z praktyki, które rozwiązania są najlepsze i z punktu widzenia jakości i z punktu widzenia ergonomii procesów produkcji.

Receptą, by przetrwać więc 120 lat i cały czas być w dobrej kondycji jest innowacyjność?

G. B. - Musimy iść z duchem czasu, szukać ciągle nowych rozwiązań. Ciągłe inwestujemy w nasz park maszyn, ulepszamy i unowocześniamy procesy produkcyjne, szkolimy naszych pracowników. Współpracujemy z jednostkami naukowymi, badawczymi, realizujemy projekty B+R, m.in.



z Politechniką Lubelską czy Państwową Akademią Nauk Stosowanych w Chełmie.

J.B.- Współpraca na linii biznes nauka jest konieczna jeśli chcemy być konkurencyjni w stosunku do firm z Europy zachodniej. Mnie boli, że państwo nie wspiera w dostateczny sposób wdrażania w biznesie nowych rozwiązań, a w szufladach na uczelniach leżą patenty. Ich wdrożenie często przerasta możliwości finansowe firm a tu nie można czekać. To walka z czasem, za chwilę ktoś inny wymyśli podobne rozwiązanie i praca zespołów badawczych pójdzie na marne. Znaczące ulgi dla przedsiębiorstw wdrażających nowe rozwiązania podniosłyby konkurencyjność polskiej gospodarki.

GFN jednak stale wdraża coś nowego...

J.B.- Nie możemy stać w miejscu. W ostatnim czasie bardzo ograniczyliśmy zużycie węgla. Zainstalowaliśmy pompy ciepła, chcemy budować farmę fotowoltaiczną, co nam pomoże wprowadzić kolejne oszczędności. Staramy się też unowocześniać linię produkcyjną. Innowacyjność i jakość to gwaranty funkcjonowania naszego zakładu. Współpracujemy z dużymi koncernami skandynawskimi, które mają swoje kuźnie na dalekim wschodzie. My jesteśmy w stanie dostar-



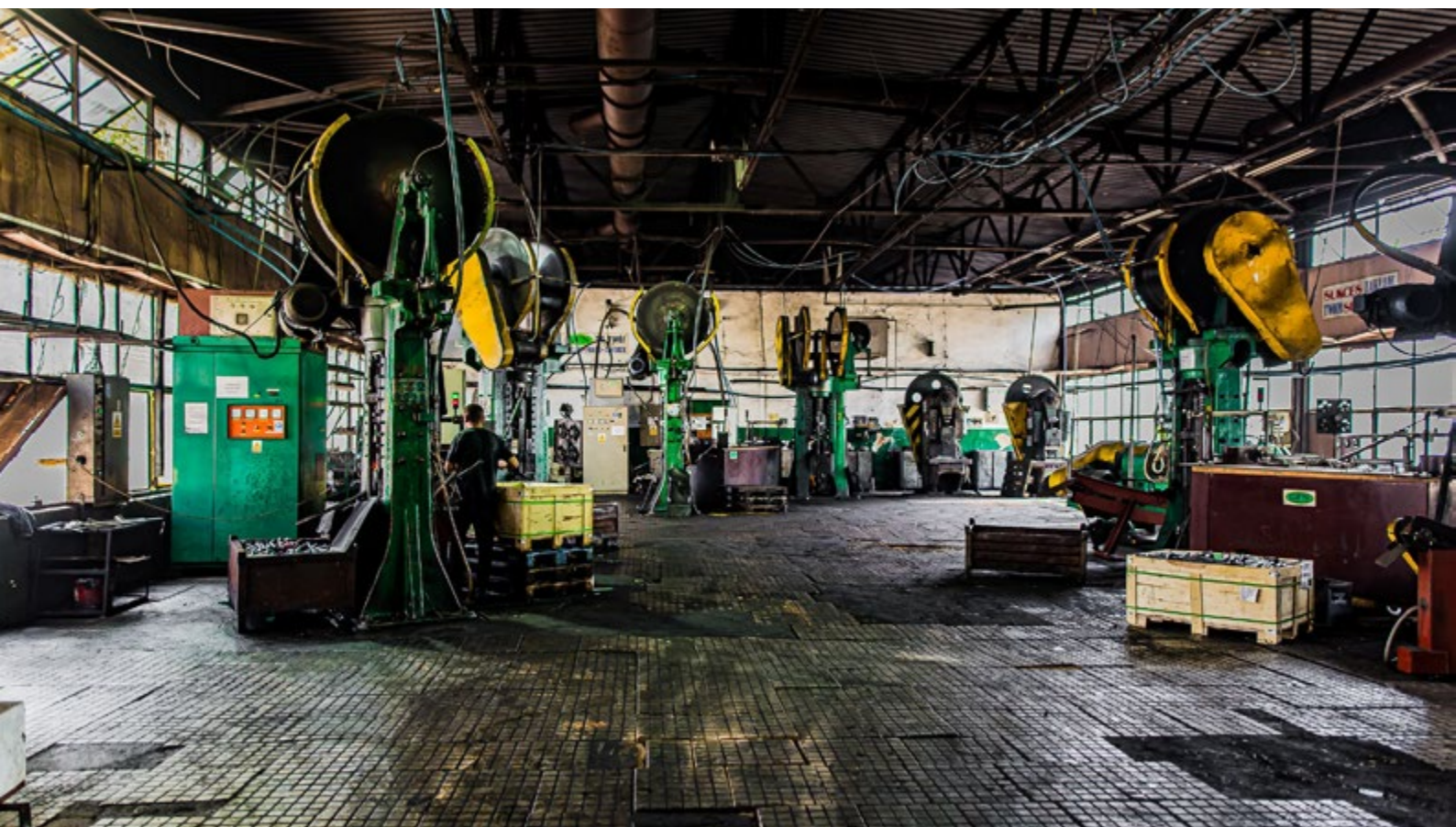
czyć im produkt najwyższej jakości w krótkim terminie i w konkurencyjnej cenie. I to, co jeszcze nas wyróżnia to elastyczność, to indywidualne podejście do każdego zlecenia. Produujemy nie tylko serie ale i pojedyncze elementy.

Jakie plany na przyszłość ma GFN?

G.B.- Znajdujemy się w bardzo trudnym dla wszelkich planów długofalowych okresie. Kryzys energetyczny, galopująca inflacja, wojna na Ukra-

inie, problemy z dostawą surowców sprawiają, że trudno w tej chwili planować, przewidywać, w którą stronę pójdzie światowa gospodarka, zakładać budżety na kolejne lata. Cały czas monitorujemy nasz obecny budżet i orientujemy się na eksport, ponieważ rynek krajowy to w tej chwili zbyt wiele znaków zapytania. W najbliższym czasie planujemy m.in. zakup nowej linii do produkcji elementów złącznych.. Priorytetem jest jednak fotowoltaika i mam nadzieję, że pozyskamy na nią środki zewnętrzne.

Jolanta M. Kozak



JAKI SCENARIUSZ CZEKA POLSKĄ GOSPODARKĘ W OBLICZU WOJNY NA UKRAINIE? ZNAMY ZDANIE POLAKÓW

Firma Procontent wraz z agencją SW Research przeprowadziły badanie na reprezentatywnej grupie 832 dorosłych Polaków, pt. Czego Polacy boją się najbardziej w obliczu konfliktu na Ukrainie.

Głównym celem inicjatywy było sprawdzenie nastroju społecznego na różnych płaszczyznach, wobec zachodzących zmian w kontekście konfliktu zbrojnego w Ukrainie. Około 57% Polaków przewiduje wzrost cen paliw, a niemal 51% uważa, że sankcje nałożone na Rosję przełożą się na sytuację energetyczną w Polsce. Jaki scenariusz dla polskiej gospodarki w obliczu wojny na Ukrainie widzą Polacy? Tego dowiadujemy się z wyników ogólnopolskiego Raportu pt. Czego Polacy boją się najbardziej w obliczu konfliktu na Ukrainie. Zdaniem badanych, najlepszymi rozwiązaniami na zaistniałą sytuację byłoby przejście na alternatywne, zielone źródła energii oraz inwestycja w wydobywanie polskich surowców energetycznych. Raport został przygotowany przez Procontent Communication.

Sytuacja kryzysowa w Europie Wschodniej ma wpływ na wiele krajów, a Polska – jako kraj sąsiadujący z Ukrainą – w obliczu zaistniałych okoliczności podjęła decyzje m.in. o odcięciu się od dostaw rosyjskich surowców energetycznych. Konsekwencje powyższych działań mogą mieć odzwierciedlenie na wielu płaszczyznach, np. w zmianie dotychczasowego trybu życia Polaków poprzez

zamianę transportu samochodowego na rowerowy w związku z rosnącymi cenami paliw.

Zagrożenia dla polskiej gospodarki

Na pytanie o sektory polskiej gospodarki najbardziej dotknięte wojną w Ukrainie, 57,4% badanych wskazuje transport ze względu na wzrost paliw, a ponad połowa (50,8%) – przemysł energetyczny, argumentując to sankcjami. Z kolei 32,5% Polaków wskazuje sektor finansowy, a 30,5% zdrowie i opiekę zdrowotną jako sektory gospodarki, które zostaną najbardziej dotkniętymi w wyniku wojny. Branżę budowlaną wskazuje 23,9% ankietowanych, wymieniając brak podwykonawców jako potencjalne zagrożenie dla sektora. Branżę turystyczną typuje 16,6% ankietowanych pod kątem zamykania poszczególnych destynacji podróży. Z kolei 15,5% deklaruje, że opóźnienia w realizacji inwestycji mogą mieć wpływ na branżę deweloperską. Tylko 4,3% badanych sygnalizuje, że w ich ocenie wojna na Ukrainie będzie służyć polskiej gospodarce lub nie będzie dla niej stratna.

Alternatywne źródła energii naszym ratunkiem?

Polacy zapytani o najlepsze rozwiązanie wobec aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej związanej z konsekwencjami odcięcia się od ro-

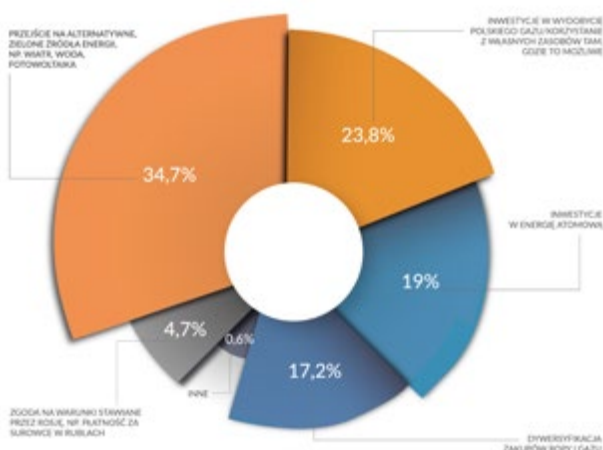
syjskich surowców energetycznych najczęściej (34,7% badanych) wskazywali przejście na alternatywne, zielone źródła energii, np. wiatr, wodę, czy też fotowoltaikę. Jako alternatywne rozwiązania zostały również wskazywane inwestycje w wydobywanie polskiego gazu lub korzystanie z własnych zasobów tam, gdzie to możliwe (23,8% badanych). Skutecznym rozwiązaniem dla 19% ankietowanych jest inwestycja w energię atomową, a dla 17,2% dywersyfikacja zakupów ropy i gazu. Jedynie 4% uważa, że zgoda na warunki stawiane przez Rosję – przez co rozumiana jest płatność za surowce w rublach – jest alternatywnym, lepszym rozwiązaniem.

Podsumowanie raportu

Zdaniem większości Polaków branża transportowa (54,7%) oraz energetyczna (50,8%) mogą spodziewać się najpoważniejszych konsekwencji spowodowanych wojną. Wśród alternatyw dla odciętych rosyjskich surowców energetycznych najwięcej, bo 34,7%, proponuje przejście na bardziej ekologiczne rozwiązania (np. wiatr, woda, czy też fotowoltaika). Celem raportu pt. „Czego Polacy boją się najbardziej, w obliczu konfliktu na Ukrainie” jest nie tylko ukazanie obaw ludzi, ale też nastroju społecznego wobec zachodzących zmian w kontekście konfliktu zbrojnego w Ukrainie. Badanie powstało na reprezentatywnej próbie 832 dorosłych Polaków.

Procontent Communication

JAKIE TWOIM ZDANIEM ROZWIĄZANIE BYŁOBY NAJLEPSZE DLA POLSKI?



JAKIE SEKTORY POLSKIEJ GOSPODARKI BĘDĄ TWOIM ZDANIEM NAJBARDZIEJ DOTKNIĘTE WOJNĄ NA UKRAINIE?



ARMIA DMOWSKIEGO, PADEREWSKIEGO I HALLERA CZ.2

Rozbudowująca się armia Polska potrzebowała nie tylko polskich oficerów. Potrzebowała przede wszystkim polskiego dowódcy z odpowiednim doświadczeniem wojskowym i autorytetem. Jak się później okazało szczęśliwie, zwrócono uwagę na przebywającego w ogarniętej rewolucją Rosji, Józefa Hallera. Ten był austriacki oficer (w służbie od 1895 r.), syn powstańca styczniowego, dowodził wówczas II Brygadą Legionów Polskich, walczących przeciwko Rosji. W lutym 1918 roku brygada, przebiła się przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą, protestując w ten sposób przeciw decyzjom podpisanego 3 marca 1918 roku Traktatu brzeskiego i złączyła z tworzonymi w Rosji wojskami polskimi. Wówczas jeszcze pułkownik Józef Haller objął dowództwo drugiego Korpusu Polskiego na Ukrainie. 7 kwietnia 1918 r. otrzymał nominację generalską. Obecność jednostek polskich na Ukrainie odbierana była przez Niemcy za naruszenie warunków wspomnianego już traktatu brzeskiego. W maju 1918 roku oddziały niemieckie zaatakowały jednostki polskie pod Kaniowem. Okrążony, po całodziennej bitwie z przeważającym liczebnie wojskiem niemieckim i wyczerpanymi zapasami amunicji II Korpus Polski został zmuszony do złożenia broni. Po klęsce Korpusu Józef Haller uniknął niewoli i pod przybranym nazwiskiem „Mazowiecki” pod którym funkcjonował już od marca tegoż roku, w cywilnym przebraniu przedarł się przez Kijów do Moskwy. Niedługo później stamtąd przez Karelię do Murmańska i przez Edynburg do Londynu żeby ostatecznie 13 lipca 1918 r. dotrzeć do Francji. Tam, Komitet Narodowy Polski uznał go, za odpowiedniego kandydata na dowódcę Armii Polskiej we Francji. Roman Dmowski po latach opisał to tak: „Przybył w sam czas, w chwili właśnie, kiedy byliśmy w poszukiwaniu wojskowego, którego by można było mianować naczelnym wodzem armii polskiej. Problem obsadzenia stanowiska naczelnego wodza stał się pilny, ponieważ ciągle usiłowano buntować nam żołnierzy, ciągle szła agitacja prowadzona głów-

nie w imię Polski utworzonej Aktem 5 listopada. Starano się przekonać naszych żołnierzy, że nie są wojskiem polskim, że są czymś w rodzaju Legii Cudzoziemskiej w armii francuskiej [...], ta propaganda spotykała często grunt podatny. Najlepszym na nią lekarstwem było mianowanie przez Komitet Narodowy Polski wodza naczelnego armii, ma się rozumieć Polaka.”

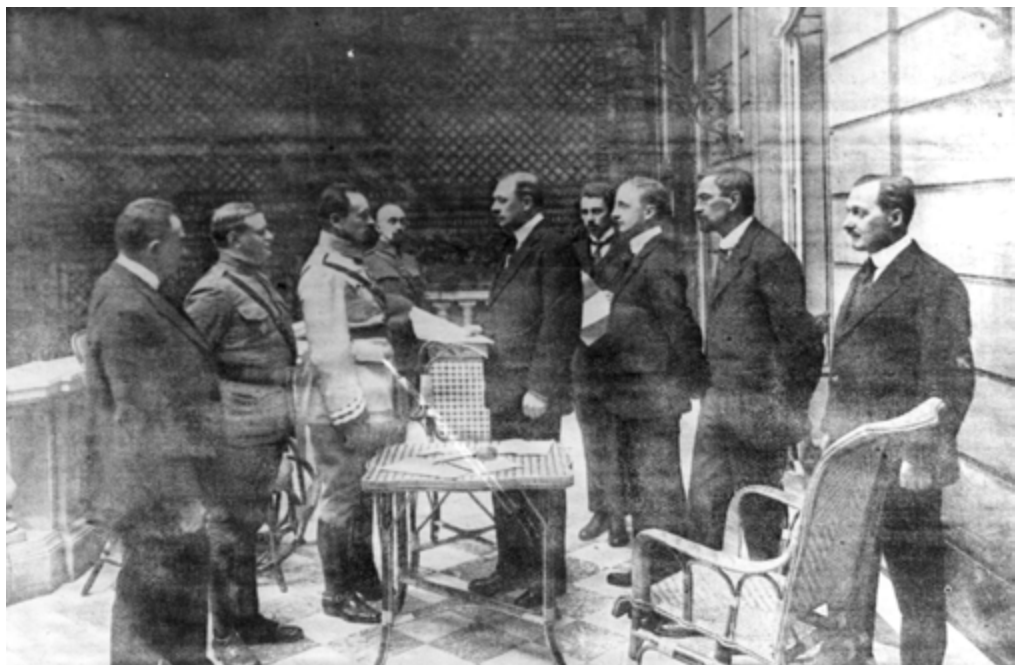
W dzień rocznicy wybuchu rewolucji francuskiej, 14 lipca, największego święta Republiki Francuskiej, na Placu Zgody, Haller miał okazję słyszeć entuzjastyczne okrzyki Paryżan witających pierwszy batalion II Pułku Strzelców Polskich, który defilował razem z oddziałami francuskimi. Jeszcze tego samego miesiąca, Komitet Narodowy Polski podjął uchwałę o dołączeniu Hallera do swojego składu i powierzeniu mu kierownictwa Wydziału Wojskowego. W dwa miesiące później, 28 września Komitet Narodowy Polski zawarł dawno oczekiwany oficjalny układ z rządem Republiki, dotyczący Armii Polskiej. Państwa Ententy, uznały „Błękitną Armie”, zwaną tak od koloru mundurów, za sojuszniczą i samodzielną armię polską.

Błękitny General

Józefa Hallera 4 października 1918 roku, mianowano naczelnym wodzem wszystkich wojsk polskich walczących

o niepodległość i zjednoczenie całej ojczyzny przeciwko monarchiom zaborczym utrzymującym przemocą zagrabione dzielnice Polski. Jako naczelnny wódz wojsk polskich został awansowany z generała brygady do stopnia generała dywizji. Od teraz, jak generałowie armii francuskiej nosił mundur z dwoma wyhaftowanymi wężykami na rękawie i trzema gwiazdkami na rogatywce nad dwoma otokami. Wojskowa misja francusko polska straciła zwierzchnictwo nad armią, przekształcając się w organ zaopatrzenia. Nowo powstałą armię, uznano za samorządną, sprzymierzoną, walczącą pod komendą Polską pod operacyjnym dowództwem francuskim. Najwyższą władzą polityczną dla armii był Komitet Narodowy Polski. Jeszcze w październiku, na polach wsi Bayon, pod Nancy odbyło się uroczyste zaprzysiężenie w którym udział wzięli członkowie KNP, szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej gen. Louis Archinard, dowódca VIII Armii gen. Georges Gerard, dotychczasowy przełożony I Dywizji Strzelców Polskich, przedstawiciele rządu francuskiego oraz przedstawiciele Rady Narodowej Czeskiej, także liczni oficerowie armii sojuszniczych. Gen. Józef Haller na sztandar jej I Pułku Strzelców złożył przysięgę narodowi Polskiemu:

„Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmogącym w Trójcy św. jedy-



Armia polska we Francji - objęcie dowództwa przez generała Józefa Hallera. Maurycy Zamoyski (piąty z prawej) mianuje Józefa Hallera (trzeci z lewej) naczelnym wodzem.

nym, na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce jedynej i niepodzielnej. Przysięgam iż gotów jestem oddać życie za świętą sprawę zjednoczenia i niepodległości. Bronić sztandaru narodowego i honoru Orzęza Polskiego do ostatniej kropli krwi. Dbać o dobro powierzonych mi żołnierzy, strzec karności wojsk. Przysięgam, że złożone na moje ręce naczelne dowództwo Wojsk Polskich wedle najlepszej wiary, sumienia i honoru wojskowego dla dobra Narodu Polskiego i wyzwolenia ojczyzny sprawować będę tak mi Panie Boże dopomóż.”

Po ceremonii zaprzysiężenia 21 oficerów i żołnierzy, którzy wyróżnili się w walkach na froncie zostało przez gen. Hallera odznaczonych.

Nadal pojawiali się ochotnicy i powstawali nowe jednostki w armii. Panująca wśród żołnierzy atmosfera determinacji była bezpośrednią zasługą Józefa Hallera który był człowiekiem żarliwej wiary i głębokiej pobożności wyniesionej z rodzinnego domu. Sam był wielce zaangażowanym dla sprawy polskiej patriotą, żołnierzem i godnym najwyższego podziwu człowiekiem. Osiągnięcie tak wspaniałego morale jego wojska było możliwe głównie dzięki jego dojrzałej osobowości i dbałości o społeczny nurt polskiego etosu rycerskiego wśród ochotników, wyrażony w ich bezinteresownym zaangażowaniu na rzecz narodu polskiego w sprawie niepodległości. „Błękitny General” dbał o rozwój oświatowo - wychowawczy polskich żołnierzy. Pod jego wpływem stawali się świadomymi patriotami, wrażliwymi na ludzką krzywdę i odpowiedzialnymi za ludność cywilną. Dumni byli także ze swoich błękitnych mundurów na których znajdował się orzeł na amarantowym tle, korona i krzyż. Papież Benedykt XV ofiarował Józefowi Hallerowi poświęcony sztandar. Ojciec Święty okazał się wielkim przyjacielem Polaków i orendownikiem niepodległości podzielnego zaborami kraju, doceniał wkład wniesiony przez naszych przodków w historię Europy i Kościoła.

Koniec Wielkiej Wojny nie przewodził rozbudowy armii. Jej liczebność wynosiła ostatecznie blisko 70 tysięcy żołnierzy (stan na czerwiec 1919). Uzbrojona w całości przez Francję, osiągnęła wysoką sprawność bojową. Jeszcze w 1918 r. polskie oddziały dowodzone przez gen. Hallera wzięły udział w walkach z Niemcami

na froncie zachodnim w Wogezach i Szampanii. Armia Polska we Francji w końcowej fazie jej organizowania składała się z dwóch korpusów, które w różnych okresach istnienia liczyły dwie lub trzy dywizje. Dowództwu Naczelnemu podlegały: dywizja instrukcyjna, pułk czołgów (120 wozów Renault FT-17), siedem eskadr lotniczych (98 samolotów), szkoła pilotów oraz warsztaty remontowe i oddziały tyłowe. Personel latający liczył 88 pi-

lotów i trzech obserwatorów. W skład dywizji wchodził pułk artylerii polowej z trzema dywizjonami armat 75 mm. Łącznie artyleria liczyła 88 dział ciężkich, 172 polowe, 30 dział piechoty oraz dysponowała 10 tysiącami koni. Na przełomie 1918 /1919 roku nadszedł czas na przetransportowanie wojska, sprzętu i uzbrojenia do wolnej już ojczyzny. Cdn.

Tatiana Aleksandrowicz, fot. NAC



General składa przysięgę jako naczelny wódz



Józef Haller, dowódca II Brygady Legionów, dowódca Armii Polskiej we Francji



Armia polska we Francji - powitanie generała Józefa Hallera (na pierwszym planie pierwszy z lewej).

BESSA NA RYNKU KREDYTÓW MIESZKANIOWYCH BĘDZIE SIĘ POGŁĘBIAĆ. W I PÓŁROCZU BR. LICZBA NOWO ZACIĄGANÝCH HIPOTEK SPADŁA O PRAWIE 1/3

Na rynku nie ma już śladu po ubiegłorocznym boomie na kredyty mieszkaniowe. W I półroczu br. liczba nowo zaciąganych hipotek spadła o prawie 1/3, a ich wartość – o ponad 1/4. Akcję kredytową podtrzymują kredyty ratalne, gotówkowe i pożyczki pozabankowe, które odnotowały w ostatnich sześciu miesiącach największy wzrost – wynika z danych Biura Informacji Kredytowej. Statystyki pokazują też, że pojawiają się już pierwsze, wczesne oznaki pogorszenia spłacalności kredytów, a – według prognoz ekspertów BIK – bessa w segmencie hipotek w kolejnych miesiącach będzie się nadal pogłębiać.

Jak wynika z danych Biura Informacji Kredytowej, na koniec czerwca br. łączne zadłużenie Polaków z tytułu kredytów i pożyczek wynosiło 737 mld

zł i skurczyło się o 2 mld zł w porównaniu do grudnia ub.r. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku Polacy zaciągali nowe kredyty i pożyczki na łączną kwotę 79,8 mld zł (spadek o 8,7 mld zł w porównaniu z analogicznym okresem rok wcześniej).

– Największy udział w tym wyniku, wynoszący 32,5 mld zł, miały kredyty gotówkowe – mówi agencji Newseria Biznes Mariusz Cholewa, prezes zarządu BIK SA.

Statystyki BIK pokazują, że stopy procentowe, które tylko w I półroczu br. były podwyższane aż sześć razy, nie wpłynęły znacząco na segment kredytów gotówkowych i ratalnych. Tych pierwszych banki i SKOK-i udzieliły w I półroczu br. 1523,7 tys. (wzrost o 3,8 proc. r/r) na kwotę 32,46 mld zł (wzrost o 1,2 proc. r/r). Zdecydowaną większość – bo aż 88,5 proc. z nich – stanowiły kredyty gotówkowe do maksymalnie 50 tys. zł. Co ciekawe,

BIK zauważa, że w I półroczu br. banki chętniej udzielały kredytów gotówkowych klientom o niższym profilu scoringowym. To dość istotna zmiana względem ubiegłego roku, kiedy sektor bankowy cechowała w tym aspekcie duża ostrożność.

– Kolejnym produktem są kredyty ratalne, które w I półroczu br. Polacy zaciągali na kwotę przekraczającą 8,3 mld zł. Jest to wzrost o 3,3 proc. rok do roku – mówi Mariusz Cholewa.

W ujęciu ilościowym liczba kredytów ratalnych udzielonych w I półroczu br. wyniosła 2230,1 tys. i była o 26,1 proc. wyższa r/r. W tym przypadku również zdecydowaną większość (81,6 %) stanowiły kredyty niskokwotowe, do 5 tys. zł. Ponadto część z nich została udzielona przy pojawiającym się jeszcze w ofertach, zerowym poziomie RRSO – zwłaszcza w przypadku zakupu sprzętów RTV i AGD.

Zupełnie odwrotna sytuacja ma za to miejsce w segmencie kredytów hipotecznych, gdzie po ubiegłorocznym boomie nie ma już śladu. W I półroczu br. Polacy zaciągali 90,8 tys. nowych hipotek, co stanowi przeszło 32-proc. spadek r/r.

– W ujęciu wartościowym Polacy zaciągali kredyty mieszkaniowe na kwotę 31,6 mld zł, co też oznacza spadek o ponad 25 proc. w stosunku do tego samego okresu rok wcześniej – mówi prezes BIK SA.

Niższa liczba i wartość udzielonych hipotek to efekt dużego spadku popytu na ten rodzaj kredytu. Wynika on głównie ze spadku zdolności kredytowej Polaków, wywołanego podwyżkami stóp procentowych.

Prezes BIK wskazuje, że duży skok odnotowały za to pożyczki pozabankowe, które okazały się motorem akcji kredytowej w I półroczu br.

– Polacy zaciągali w tym okresie pożyczki na kwotę 4,5 mld zł i to jest aż o 47 proc. więcej niż w tym samym okresie poprzedniego roku. To też więcej niż w przedpandemicznym 2019 roku – mówi Mariusz Cholewa.

Pomimo niestabilnej sytuacji oraz wcześniejszych obaw o pogorszenie spłacalności kredytów, wywołanych wzrostem stóp procentowych – statystyki BIK pokazują, że w I półroczu br. jakość portfela kredytowego wciąż utrzymywała się na stabilnym, dobrym poziomie. Udział wartościowy kredytów przeterminowanych powyżej 90 dni, w relacji do wartości wszystkich czynnych kredytów (czyli wskaźnik NPL), na koniec czerwca br. wyniósł 4,9 proc. Okazuje się, że jak na razie najlepiej spłacane są kredyty mieszkaniowe, w przypadku których wartościowy wskaźnik NPL był na poziomie 2,7 proc.

– Polacy dobrze spłacają kredyty, ta jakość portfela mierzona udziałem kredytów przeterminowanych jest nawet lepsza niż w 2019 roku, czyli jeszcze przed pandemią. Aczkolwiek widzimy już pierwsze sygnały pogorszenia, zwłaszcza w ostatnich tygodniach. Pojawiają się pierwsze opóźnienia w spłacie kredytów, w zasadzie w każdym segmencie widzimy już tzw. wczesne opóźnienia. Natomiast spodziewamy się swego rodzaju zahibernowania tych opóźnień, m.in. z powodu wakacji kredytowych. One spowodują, że w kolejnych miesiącach jakość portfela kredytów mieszkaniowych

nie powinna się pogarszać – mówi prezes BIK.

Ekspert Biura Informacji Kredytowej prognozują, że w kolejnym, rozpoczętym właśnie półroczu na rynku widoczne będzie wyhamowanie akcji kredytowej w przypadku kredytów gotówkowych i kontynuacja hossy w segmencie pożyczek. Z kolei w segmencie hipotek eksperci spodziewają się dalszych spadków – zarówno liczby, jak i wartości udzielanych kredytów mieszkaniowych.

– Bessa w kredytach mieszkaniowych będzie się pogłębiać. Ten 25-proc. spadek sprzedaży nowych kredytów hipotecznych w I półroczu, na koniec tego roku przekroczy 40 proc. W kredytach gotówkowych spodziewamy się, że będzie spadek, na poziomie 2,3 proc., natomiast w segmencie kredytów ratalnych niewielki wzrost o 0,6 proc. sprzedaży – prognozuje Mariusz Cholewa.



ODPORNOŚĆ NA STRES I ADAPTACJA NAJTRUDNIEJSZE DO ZNALEZIENIA U KANDYDATÓW DO PRACY. 5 NAJBARDZIEJ DEFICYTOWYCH KOMPETENCJI MIĘKKICH

Choć świat nieuchronnie pędzi w kierunku digitalizacji, umiejętności miękkie są wciąż w czołówce najbardziej pożądanych cech pracowników. Jednak co trzeci pracodawca w Polsce mówi o wyzwaniach w rekrutowaniu osób wykazujących się odpornością na stres i umiejętnością adaptacji. Według firm kandydatom brakuje również rzetelności, dyscypliny a także kreatywności. Jak jeszcze kompetencje miękkie są postrzegane jako deficytowe na rynku pracy? Jak różnią się potrzeby organizacji w porównaniu z wynikami badania sprzed pandemii i teraz?

Według 31% przebadanych organizacji, kandydatom do pracy brakuje

takich umiejętności jak odporność na stres, adaptacja, rzetelność, dyscyplina czy kreatywność. Nieco mniej, bo 29% firm mówi o trudnościach w rekrutowaniu osób charakteryzujących się zdolnością analizy i krytycznego myślenia oraz umiejętnościami rozwiązywania problemów. Firmy sygnalizują także wyzwania z pozyskaniem kandydatów z takimi umiejętnościami miękkimi jak podejmowanie inicjatyw oraz współpraca (27%).

– *Żyjemy w czasach ogromnej dynamiki zmian, dlatego kompetencje miękkie stają się obok umiejętności twardych filarem rozwoju organizacji. Są niezwykle ważne, deficytowe i pożądane, to kluczowy czyn-*

*nik w doborze kandydatów do firm, a ich podnoszenie i rozwój powinny być istotnym elementem strategii zarządzania talentami. Są również związane z mobilnością kariery we-
wnątrz organizacji. Działania te w głównej mierze mają na celu ograniczenie rotacji, ale też dostosowanie pracowników do nowych i aktualnie potrzebnych ról. Pomagają również pracodawcom reagować na zmieniające się otoczenie biznesowe oraz wyzwania związane z brakiem kandydatów o odpowiednich umiejętnościach – mówi Szymon Rudnicki, dyrektor ManpowerGroup Talent Solutions w Polsce.*

Jak się okazuje, niewystarczająco dobrze rozwinięte kompetencje miękkie mogą być powodem odrzucenia kandydata w procesie rekrutacyjnym. – *Firmy od kilku lat przywiązują coraz większą wagę do posiadanych kompetencji miękkich u zatrudnionych osób. Dotyczy to już właściwie wszystkich specjalizacji. Zdarza się również, że kandydaci bywają odrzucani w rekrutacji z powodu ich niedoboru. Najczęściej stoi za tym konkretne uzasadnienie biznesowe, na przykład gdy firma wprowadza nowe rozwiązania i jest w ciągłym procesie restrukturyzacji, a kandydat do pracy cechuje się dużym oporem wobec zmian, brakiem elastyczności i niechęcią do uczenia się nowych rzeczy. Wówczas nie przekona do siebie nowego praco-*



dawcy. Jeszcze niedawno uważano, że w przypadku stanowisk technicznych czy inżynierskich kluczowe jest odpowiednie wykształcenie i doświadczenie zawodowe. Obecnie pracodawcy poszukują połączenia tych elementów także z kompetencjami miękkimi. W dobie niedoboru talentów zadaniem dla pracodawców staje się wdrożenie programów upskillujących i reskillingowych, aby pracownicy rozwijali się zgodnie z oczekiwaniami i potrzebami zmieniającego się dynamicznie otoczenia biznesowego – **mówi Katarzyna Pączkowska, dyrektor rekrutacji stałej w Manpower.**

Jakie cechy otwierały przed pandemią listę najtrudniejszych do znalezienia u pracowników kompetencji miękkich? Analiza ManpowerGroup z 2018 roku pokazuje, że firmy wskazywały wówczas na deficyt kandydatów ze zdolnością do współpracy oraz rozwiązywania problemów. Brakowało osób z umiejętnością komunikacji, a także zorganizowanych. Z kolei w analizie z 2021 roku na szczycie brakujących kompetencji miękkich były odpowiedzialność, rzetelność i dyscyplina, logiczne myślenie i rozwiązywanie problemów, a także inicjatywa. Organizacje sygnalizowały również braki kompetencyjne w obszarze krytycznego myślenia, analizy oraz odporności i elastyczności.

– Kompetencje takie jak komunikatywność, kreatywność, empatyczne przywództwo, efektywne zarządzanie stresem, elastyczność oraz zdolność przyswajania i przekazywania wiedzy, to cechy wykorzystywane w pracy zarówno do kierowania zespołami, jak i współpracy z nimi. Najlepszym sposobem na utrwalenie umiejętności miękkich jest praktyka. Powoduje ona, że przełamujemy bariery, wyzbywamy się pewnych nawyków, a w rezultacie kształtujemy istotne umiejętności interpersonalne. Pracodawcy uświadomili sobie, że kluczem do sukcesu oraz dalszego rozwoju w dobie gwałtownych zmian rynkowych, geopolitycznych i pokoleniowych jest elastyczność, a także otwartość na nowe rozwiązania i chęć nieustannego uczenia się. Dlatego rozwijanie unikatowych kompetencji miękkich powinno być priorytetem organizacji chcących utrzymać przewagę konkurencyjną – **dodaje Szymon Rudnicki.**



Jak pokazuje raport ManpowerGroup, lista globalnych niedoborów kompetencji miękkich niewiele różni się od tej, którą wskazały polskie organizacje. 29% firm w 40 przebadanych krajach zadeklarowało trudności z rekrutacją osób cechujących się rzetelnością i dyscypliną. 27% organizacji sygnalizowało niedobór kandydatów odpornych na stres i potrafiących zaadaptować się do zmieniających się warunków. Globalnie brakuje również talentów z umiejętnością rozwiązywania problemów oraz kreatywnych (26%). Firmy zwracały także uwagę na deficyt pracowników cechujących się myśleniem krytycznym i zdolnościami analizy (26%).

Jak można rozwijać umiejętności miękkie wśród pracowników? Ekspert podkreśla, że są to cechy, które można budować przez całe życie. – *Nie jest łatwo rozwijać je samodzielnie, dlatego w dużej mierze firmy korzystają z pomocy wyspecjalizowanych firm lub wewnętrznych działów szkoleń. Spotkania z udziałem wykwalifikowanych trenerów są bardzo cenne. Najpierw jednak, predyspozycje i kompetencje pracowników powinny zostać zmapowane poprzez odpowiednie testy, narzędzia psychometryczne czy badania* – **podpowiada Szymon Rudnicki.**

Manpower Group

CZY WARTO BYĆ TERYTORIALSEM

Wojska Obrony Terytorialnej są piątym rodzajem Sił Zbrojnych RP. Ich misją jest obrona i wspieranie lokalnych społeczności w czasie trwania konfliktu zbrojnego, jak również podczas klęsk żywiołowych czy katastrof. Dlatego tak ważne jest zgromadzenie i wyszkolenie takiego potencjału ludzkiego, który będzie realnym wsparciem dla mieszkańców powiatów i gmin w sytuacjach zagrożeń, również niemilitarnych.

Kandydaci do służby w 2 Lubelskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej powinni wykazać chęć wsparcia swego regionu, wzmocnienia jego bezpieczeństwa i wartości patriotycznych oraz zdobycia nowych doświadczeń i umiejętności. Bycie żołnierzem Terytorialnej Służby Wojskowej może być wielką pasją, powinnością, przygodą życia i realizacją niespełnionych marzeń o wojsku, czy też początkiem nowej kariery zawodowej, a dodatkowo jest źródłem wielu profitów.

Poza korzyściami w wymiarze praktycznym takimi jak nabycie nowych umiejętności poprzez szkolenie programowe i możliwość bezpłatnego uczestnictwa w licznych kursach (KPP, uprawniających do obsługi ma-

szyn inżynieryjnych, prawa jazdy na uprawnienia dla kierowców pojazdów wszystkich kategorii, doskonalących technikę jazdy, kierowników strzelania, technik wspinaczkowych, sterowników motoro-wodnych, językowych i wielu innych.) równie ważny jest aspekt finansowy. Za gotowość i jedno w miesiącu, dwudniowe, obowiązkowe (realizowane w weekend) szkolenie, żołnierz Terytorialnej Służby Wojskowej otrzymuje wynagrodzenie w wysokości min. 715 zł/mc (uposażenie zależne jest od stopnia wojskowego). Za każdy dzień dodatkowego, dobrowolnego powołania, w czasie niekolidującym z obowiązkami zawodowymi czy rodzinnymi wypłacane jest uposażenie w kwocie min. 129,96 zł.

St. szer. Bartosz żołnierz 21 Lubelskiego Batalionu Lekkiej Piechoty, tak jak inni uczniowie i studenci będący żołnierzami Wojsk Obrony Terytorialnej nie ukrywają, że taki dodatkowy zastrzyk gotówki ma dla nich duże znaczenie: „Wstąpiłem do WOT 4 lata temu kiedy tylko ukończyłem 18 lat, jeszcze w trakcie nauki w liceum. O służbie zdecydowała moja pasja, którą zawsze były służby mundurowe i chęć pracy na rzecz Ojczyzny.



Nigdy nie miałem problemów z pogodzeniem nauki i służby w WOT, ani w liceum, ani teraz na dziennych studiach. Zdobyłem wiele umiejętności i uprawnień, które wykorzystuję w życiu codziennym, a wypłacany żołd pozwolił mi na realizację wielu moich pasji związanych m.in. z podróżowaniem. Dla mnie jest to idealne rozwiązanie, robię to co kocham, szkole się, pomagam innym nie rezygnując ze studenckiego życia a przy okazji mam środki na własne wydatki. Na pewno do końca studiów będę żołnierzem TSW, później chciałbym zostać żołnierzem zawodowym.

Ponadto żołnierzom pełniącym Terytorialną Służbę Wojskową przysługuje 78% ulgi na przejazdy środkami komunikacji publicznej, zwrot kosztów dojazdu do jednostki wojskowej na ćwiczenia oraz rekompensata utraconego wynagrodzenia. Po roku służby w Wojskach Obrony Terytorialnej i spełnieniu wymagań kwalifikacyjnych przysługuje im pierwszeństwo przy ubieganiu się o przyjęcie do zawodowej służby wojskowej.

Oficer prasowy 2 LBOT



NIETYPOWI GOŚCIE NA ZAMKU W JANOWCU



Oddział Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym rozpoczął pilotażowy wypas stada owiec w otulinie parku zamkowego, zdegradowanego przez niekontrolowane zarastanie siedlisk cennych przyrodniczo. Celem zadania realizowanego wspólnie z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie jest ochrona i przywrócenie bioróżnorodności ciepłolubnych muraw napiaskowych we wschodniej części zespołu zamkowo-parkowego oraz na części południowego stoku skarpy z zachowanymi tarasami dawnej winnicy. Główne korzyści z wypasu owiec na terenach cennych przyrodniczo to m.in. utrzymanie,

a następnie zwiększenie różnorodności biologicznej środowiska, powstrzymanie erozji poprzez wzmocnienie systemu korzeniowego roślin czy przywrócenie i zachowanie regionalnego krajobrazu ze zwierzętami gospodarskimi.

Janowiec owcami stał

Tradycje owczarskie w Janowcu sięgają kilku wieków wstecz. Owce jeszcze do niedawna stanowiły nieodłączny element pejzażu miasteczka. Ostatnie stado zniknęło niestety kilka lat temu. Lokalne tradycje pasterskie, jako niematerialne dziedzictwo kul-

turowe, stanowią interesujące zagadnienie badawcze, które muzealnicy z oddziału w Janowcu zamierzają rozpoznać i udokumentować, rejestrując m.in. relacje lokalnych hodowców owiec. W połowie sierpnia planowana jest konferencja prasowa - z udziałem przedstawicieli urzędu marszałkowskiego (organ prowadzący Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym) i Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie - na której zostaną zaprezentowane dotychczasowe efekty prowadzenia wypasu oraz plany rozwoju tego przedsięwzięcia w kolejnych latach.

fot. arch. UMWL



Grupa Azoty Puławy jest liderem branży nawozowej i chemicznej z ponad 60-letnią historią działalności produkcyjnej. To największy w Polsce oraz drugi w Unii Europejskiej producent nawozów azotowych. Jest też jedynym polskim, a trzecim w Europie producentem melaminy i drugim co do wielkości producentem kaprolaktamu w kraju. Grupa Azoty Puławy jest od lat przemysłowym numerem jeden w regionie.